

MIESIĘCZNIK,

PISMO POLSKICH ZWIĄZKÓW STRZELECKICH.

ROK I. ZESZYT III.

Za czerwiec 1914 r.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
EDWARD RYDZ.

Redakcya i Administracya
we Lwowie, ul. Chodkiewicza 6.

Skład główny w Księgarni „OŚWIATA“
Lwów, Akademicka 8.

Treść Nr. 3.

NUMER ZŁOŻONY i ODBITY W DRUKARNI POLSKIEJ WE LWOWIE.

Zeszyt ten zawiera 40 str. druku. CENA 30 HALERZY.

Rok I. CZERWIEC 1914. Nr. 3.

STRZELEC

MIESIĘCZNIK,

PISMO POLSKICH ZWIĄZKÓW STRZELECKICH.

Rozkaz okólny w sprawie ćwiczeń wiosennych.

Z wiosną rozpoczyna się okres ćwiczeń taktycznych w polu, wobec czego uważam za potrzebne wskazać najczęściej spotykane błędy, które nieraz czynią ćwiczenia mało instruktywnemi.

1. Rozciągłość frontu: Zwykła choroba naszych ćwiczeń, osobliwie zgubna dla jednostek małych, w których niestety grupują się nasze ćwiczące oddziały. Raz nareszcie zniknąć powinny z naszej praktyki wypadki zajmowania przez setkę ludzi przestrzeni, którą zająć mogą jedynie bataliony, pułki czy brygady. Wszelkie błędy pod tym względem odzwyczajają żołnierza od realnego stosunku człowieka i zorganizowanych grup do przestrzeni, co stanowi bodaj najistotniejszą część sztuki wojowania. Przy konieczności zajmowania większej przestrzeni, lepiej używać markowania sąsiednich oddziałów, niż zmuszać ludzi do pracy w nieodpowiednich warunkach co do przestrzeni, gdyż z musu zatraca się wszelka łączność i niknie harmonijne współdziałanie poszczególnych członów danej formacyi wojskowej.

2. Patrole wywiadowcze: Dotąd rzadko widziałem ćwiczenia, gdzie decyzya naczelnika bojującej strony opierała się na skutecznej pracy patroli wywiadowczych, pracy najpoważniejszej, jaka istnieje dla podoficerów. Również często spostrzegałem patrole piesze, wysyłane tak daleko, jak gdyby miały skrzydła, lub co najmniej konie, dla realnej obsługi oddziału, który je wysłał. Pamiętać trzeba, że najlepsza wiadomość nic nie jest warta, gdy nie jest w porę dostarczona. Na pracę patroli przy ćwiczeniach polecam zwracać baczna uwagę.

3. Przystosowanie się do terenu. Jeżeli zauważyć się daje duży postęp w taktycznem wykształceniu żołnierza, to niestety ze zrozumiałych powodów — braku dostatecznej ilości ćwiczeń w polu — wykształcenie to jest dotąd zanadto formalnem, zamało ma związku z terenem i umiejętnością dostosowania swych czynności do żywej rozmaitości szczegółów terenowych. Widziałem nawet w stołecznych oddziałach sekcye i plutony, rozpoczynające ogień jedynie dlatego, że sąsiednie oddziały ogień rozpoczęły, chociaż przed sobą miały pagórek, zasłaniający im wszelki widok na nieprzyjaciela. Nie korzystanie zaś z załamów gruntu, podstawianie flanków na ogień nieprzyjacielski itp. rzeczy, spotyka się wielekroć przy każdem ćwiczeniu. Przy omawianiu ćwiczeń błędy takie powinny być wytknięte i wytłómaczone żołnierzom.

4. Marsze. Marsz stanowi zawsze nieodłączną część każdego ćwiczenia, tak jak będzie na wojnie stanowił jeden z najpoważniejszych działów pracy każdego oficera i szeregowca. Wobec tego zwracać należy baczną uwagę na sposób, w jaki się marsz odbywa i nie traktować go lekceważąco. Kierownicy ćwiczeń muszą umieć zainteresować ćwiczących marszem, jako ćwiczeniem, głównym zaś ku temu sposobem jest zwracanie nań uwagi wszystkich, od oficera począwszy a kończąc na rekrucie. Polecam więc, by przy omawianiu ćwiczenia kierownicy i referenci przed omawianiem manewru i boju zawsze omawiali sam marsz bez względu na to czy był ubezpieczony, czy tylko podróżny.

5. Szeregowcy i rekruci podczas ćwiczeń. Niejednokrotnie zauważyłem, że ćwiczenia, zamiast być szkołą dla szeregowców, są dla nich przyjemną czy nieprzyjemną wycieczką, z której korzystają bardzo mało. Dzieje się to głównie ze względu na to, że oficerowie za mało poświęcają uwagi sprawie wytłómaczenia żołnierzom zadania, które mają spełniać, przejmując się więcej własną osobą i swemi czynnościami. Nie mogę pozwolić na to, by żołnierze stawali się jedynie mięsem manewrowem, a oficerowie usuwali się od pierwszego i głównego swego obowiązku uczenia żołnierza w polu. Pamiętać trzeba, że w naszych warunkach dobrym oficerem będzie ten jedynie, który potrafi szybko i zarazem dokładnie wytłómaczyć zupełnie nieraz świeżemu żołnierzowi pracę wojenną w polu. W tem usilnie ćwiczyć się należy. Polecam więc: przy omówieniu ćwiczeń, przed zabraniem głosu przez dowódzców oddziałów, mają być wywoływani najświeżsi szeregowcy i ci mają odpowiedzieć na pytania — a) jakiem było zadanie całości oddziału, do którego należeli i na jakie części oddział był podzielony, b) jaka była rola sekcyi, plutonu czy kompanii, do której należeli, c) co spostrzegli w czasie ma-

newru z działań sąsiednich oddziałów i przeciwnej strony. Dopiero po oświetleniu pracy ćwiczeniowej przez rekrutów, przystępować do omówienia jej przez dowodzących i referentów.

Lwów, 16. maja 1914.

J. Piłsudski mp.

Z wojny bałkańskiej.

III. Przyczyny porażek tureckich.

Los, choć zwany ślepym, lecz dostatecznie rozumny, by okpić i oszukać najrozumniejszych nieraz ludzi, los ten nieraz dawał nam przykłady zetknięcia się wojennego narodów i państw, przy którem wszelkie obrachowania ludzkie zostały zawiedzione. Francuzi i skoalizowana Europa w czasach Wielkiej rewolucyi, ciż sami Francuzi i Niemcy w 1870 roku z piorunującemi zwycięstwami ostatnich, Rosyanie i Japończycy, wreszcie teraz Turcy i Bułgarzy — oto są przykłady działania tego ślepego jakoby losu. I gdy post factum przerzuca się tragiczne dzieje zwyciężonych, gdy analizuje się, co się złożyło na wieńce zwycięskie, włożone na czoła tryumfatorów — to zawsze badacza uderza jakaś musowa, żelazna konieczność, jakiś poprostu fatalizm, który wbrew nawet błędom zwycięzców, wbrew nieraz „hektorowemu męstwu" poszczególnych zwyciężonych, stale i zawsze wieńczył tryumfem sztandary wybrańców losu. Po pewnym zaś czasie przychodzą analitycy t e c h n i c z n i, którzy pomijając ów fatalizm, zastanawiają się poważnie, czy Bazaine mógł wobec błędów niemieckich uratować Francyę, czy Kuropatkin mógł zwyciężyć Kurokiego pod Liaoyangiem, czy... przykładów takich mnożyć można bez końca. I jedyną słuszną odpowiedzią na to byłby wiersz poety, cytowany przezemnie w poprzednim artykule:

Próżno, ach próżno! Rany tajemnicze
Rozryły twoje nieszczęśliwe ciało!

Cóż to za „rana tajemnicza", której los przeciwstawia równie „tajemniczą cnotę"! Jest nią nie co innego, jak niemateryalna siła, zwana w języku wojskowym „morale" wojska.

Najistotniejszą częścią „moralności" wojska jest n a m i ę t n e d ą ż e n i e do zwycięstwa, do z g n i e c e n i a i ostatecznego pokonania nieprzyjaciela oraz w i a r a w powodzenie swego oręża i płynące stąd zaufanie do siebie, jako żołnierza. Uczucia te — bo są to uczucia — gdy są szeroko w masie żołnierzy rozpowszechnione, wytwarzają podłoże tak dogodne dla rozkwitu wszystkich cnót żołnierza, jak męstwo, wytrwałość, humor przy znoszeniu ciężarów bitwy i wogóle wojny, że dają siłę fatalną, prowadzącą

do zwycięstwa, osobliwie, gdy u wroga napotykają „rany tajemnicze“, tj. uczucia wręcz odwrotne. W naszym „technicznym“ i zarazem „pokojowym“ wieku daje się zauważyć usilne staranie, by te elementarne uczucia zastąpić wartościami technicznemi, więc dobrą organizacyą, dyscypliną wojska, ładem i porządkiem. Śmiem twierdzić, że techniczne zalety lub wady są tylko surrogatem powyższych elementarnych podstaw „morale“ żołnierza i wojska, surrogatem najczęściej niewystarczającym w pracy wojennej.

Tak więc w zastosowaniu do Turków surrogatywna krytyka z wielką przyjemnością podnosi fakty niezwykłej dezorganizacyi wojsk sułtańskich, nadzwyczajny brak dyscypliny w marszach, bojach i wszelkich wogóle czynnościach wojennych. Widzi w nich główną przyczynę porażek tureckich, chrzcząc to nazwą braku „moralności“ w wojsku od góry do dołu. W istocie przyznać trzeba, że pod tym względem działy się w armii tureckiej rzeczy przerażające. Oto zresztą przykłady, wybrane na chybił trafił z materyału, którym rozporządzam.

1) Wszyscy ci ludzie — mowa o rezerwistach — powołani pod broń, zostali szybko ubrani i w kilka dni bez żadnego sprawdzenia, czy umieją władać bronią, poprowadzeni na dworzec dla wciśnięcia do szeregów. Niektórych wysyłano nawet nieubranych z wyrachowaniem, że na dalszych stacyach są składy mundurów. Potem 10.000 takich nieubranych zostało odesłanych z powrotem dla umundurowania.

2) Przed każdym pułkiem stały wozy z ubraniem i bronią dla umundurowania i wyekwipowania przybywających do wojska. Przybyli zaledwie do swojej kompanii, ci biedni ludzie rozbierali się na słotnem i chłodnem powietrzu, wybierając dla siebie odzienie z wozów. Dawano im w ręce karabin, co do którego podoficerowie robili wskazówki, jak go mają nabijać. Wielu z tych dziwnych żołnierzy, nie znajdując odpowiedniego dla siebie ubrania, ruszyło tegoż wieczora tak jak przyszło, a niejeden z nich nazajutrz już był zabity, nie mając nawet tej satysfakcyi przed śmiercią, że nosił mundur wojskowy.

3) Największą troską dowódzcy był brak prowiantu. Żołnierze głodni, zaopatrzeni jedynie w kawałek suchara, masami całemi schodzili co wieczór z pozycyi, by szukać w tyle jakiegokolwiek pożywienia. Niepodobna było w tym stanie cokolwiek zrobić, by ludzi utrzymać na pozycyi.

4) Żołnierze po 36 godzin nie miewali nic w ustach, prócz garstki suchego, niezgotowanego ryżu. Nie mieli też wody, gdyż niewielkie manierki w samym początku zostały wypróżnione. Zabici i ranni w pośród nich nie byli sprzątnięci przez cały ten czas. To też żołnierze chwiali się na nogach i nie mieli sił sami sobie zgotować ciepłej strawy, trzeba było odkomenderować innych, by dla nich to uczynili.

5) Zaopatrzenie rannych znajdowało się w armii w jak najgorszym stanie, właściwie nie było go wcale. Wpływało to niezwykle ujemnie na stan ducha żołnierzy. Setki tych nieszczęśliwych, nie znajdując nigdzie przytułku, kładło się w zupełnem wyczerpaniu wprost do błota na drodze lub u progu domostw w miasteczkach, jękiem swym zapełniając powietrze.

6) O rannych dbano mało. „Wiem, że o mnie nikt nie myśli — mówił jeden z rannych żołnierzy — nie służę już do niczego, my ranni jesteśmy tylko kłopotem, woleliby, byśmy umarli". Jeden doktor chwalił się, że zrobił fałszywy alarm, żeby lekko ranni — było ich tysiąc kilkuset — pouciekali. „Nie znam lepszego sekretu — powiedział — dla uwolnienia przeciążonego ambulansu!"

7) Widok masy cofających się żołnierzy był tak tragiczny, że trzeba pióra jakiegoś Zoli, by dać pojęcie o nim. Żadnej nie było w tem organizacyi. Ranni pomięszani ze zdrowymi; każdy zatrzymywał się jak chciał i gdzie chciał, omijał stojące na drodze wozy czy armaty bez zaprzęgów i obsługi. Nie była to armia zorganizowana, ale jakaś głodna, rozpaczliwa masa rozbitków, bez żadnego porządku i ładu.

8) „Szliśmy wciąż, na lewo, na prawo, naprzód, niekiedy w tył, często nie rozumieliśmy już ani dokąd, ani po co idziemy. Ktoś z boku zapalił ogień, niektórzy zatrzymują się przy nim, inni znowu ich odpychają, by zostać odepchniętymi przez następnych. Jakaś ogromna mięszanina ludzi na drodze i na sąsiednich polach". Niema mowy o pułkach, czy batalionach, o uregulowanych postojach, czy odpoczynkach, nawet o jakiejkolwiek ochronie. Wszystko to się żywi niewiadomo czem. Korpus topnieje w drodze tak, że w końcu liczy zaledwie trzy tysiące kilkuset ludzi.

9) Przy pierwszych poruszeniach wojska na pozycyi następował bezład i nieporządek nie do opisania. Po najmniejszym boju trzeba było go przerywać dla uporządkowania jednostek: batalionów i kompanii.

10) Pułk, otrzymawszy zapóźno rozkaz, wyruszył bez jedzenia. Ludzie głodni bardzo szybko zaczęli opadać z sił i okazywać zdenerwowanie. Zaledwie po przejściu kilkuset metrów w ciemności wszystkie jednostki — kompanie — tak się pomięszały, że trzeba było się zatrzymać, by zaprowadzić porządek. Bezład powtórzył się znowu w jeszcze większym stopniu przy przejściu rzeczki i wioski za nią. Padły strzały, pułkownik i jego zastępca zostali ranni, bezład powiększył się jeszcze bardziej...

Chyba dosyć tych wypisów, świadczących o dezorganizacyi i jakimś dziwnym bezrządzie. Nieprawdaż? Tu przyznam się odrazu, żem tymi wypisami rozmyślnie w błąd czytelnika wprowadził. Odnoszą się bowiem nie wszystkie do armii tureckiej w ostatniej kampanii. Umieściłem je jednak obok siebie ze względu na bliźniacze podobieństwo opisów, i jestem przekonany, że żaden

najbystrzejszy krytyk nie odgadnie, który z nich ma związek ze zwyciężonymi, który zaś ze zwycięzcami. Tak, ze zwycięzcami. I to z niebylejakimi!

Wszystkie nieparzyste przykłady są wzięte z armii tureckiej podczas ostatniej wojny. Lecz przyjrzyjmy się przykładom, opatrzonym cyfrą parzystą. Więc zaczynam.

Nr. 2-gi — to obraz organizowania armii przez Napoleona przed zwycięską bitwą pod Ligny w 1814 roku.

Nr. 4-ty — to bohaterska brygada generała Okajaki, gdy po 36-godzinnym boju o Mandżu-jamę, boju prowadzonym z dwoma korpusami rosyjskimi, po wytrzymaniu 6 ataków na bagnety i odparciu zwycięskiem przemocy wroga, schodzi z pozycyi, zluzowana przez inną brygadę.

Nr. 6-ty — to obrazki ze zwycięskiej armii Napoleona po bitwie pod Friedlandem.

W nr. 8-mym przedstawiony jest marsz groźnego marszałka Davout, gdy wezwany przez Napoleona śpieszy z Wiednia na sławne pobojowisko pod Austerlitz, by tam stanąć na najniebezpieczniejszem stanowisku — osłaniania linii komunikacyjnej armii francuskiej, na którą waliła się ogromna przemoc austryacko-rosyjska.

Wreszcie nr. 10-ty — to nie „perakende" nieszczęsny jakiś pułk turecki! To dzielny 10-ty pułk japoński przed świetnem zwycięstwem w nocnym ataku na Sankej-seki-sau w bitwie nad Sza-ho.

Naturalnie, podając te zestawione przykłady życia wojennego, nie mam wcale zamiaru twierdzić, że zwycięstwo musi być połączone z takimi dowodami bezładu, braku przygotowań i t. d., jak to się widzi przy porażkach i klęskach. Ani marsz marszałka Davout, ani bezład w 10-tym pułku japońskim przy ataku, ani cyniczne słowa napoleońskiego doktora przy ambulansach, nie są moim ideałem i sądzę, nie sprzyjają wcale zwycięstwu. Zestawiłem te wypisy z moich studyów nad historyą wojenną jedynie po to, by uwypuklić i podkreślić istotne podstawy „morale" wojskowej, słuszniej wojennej, i wykazać, że — ład i porządek, ścisła organizacya, dobrze zawczasu przygotowana w szczegółach, dobre zaprowiantowanie wojska i t. d. tymi podstawowymi czynnikami fatalnej „morale" nie są.

Różnica zaś zasadnicza pomiędzy przykładami o numerach parzystych i nieparzystych polega właśnie na tej „moralności". Gdy w nieparzystych wywołuje ona według dowcipnego wyrażenia jednego z francuskich pisarzy wojskowych rozkład organizacyi w tył (une déroute en arrière), w parzystych daje takiż rozkład naprzód (une déroute en avant).

To samo mógłbym udowodnić i co do dyscypliny wojskowej i, co prawdopodobnie najbardziej by zaciekawiło czytelników, na armii pruskiej podczas wojny francuskiej, dając zarazem przykłady

odwrotne z najbardziej dyscyplinowanej armii w swoim czasie — rosyjskiej podczas wojny japońskiej. Zaprowadziłoby mnie to jednak zadaleko w artykule, już i tak mającym za wiele dygresyi. Chcę sądzić, że czytelnik uwierzy mi i tak, iż fatalną siłą, sprowadzającą w czasie wojny klęski na jednych a zwycięstwo na drugich, jest „morale“ wojska. Moralność zaś ta jest namiętnością i wiarą, chociażby jedna nic wspólnego z etyką, druga z rozumem i rozsądkiem nie miała.

Gdy kto chce zrozumieć wojnę, radziłbym zawsze studyować te epizody, gdy zwycięscy w wojnie są zwyciężonymi w danej bitwie, czy utarczce, i odwrotnie — zwyciężeni w wojnie są tryumfatorami chwilowymi. Najjaskrawiej bodaj wówczas się uwypukla jakościowa różnica pomiędzy walczącemi stronami; najsilniej w oczy się rzuca ogromne tarcie maszyny wojennej u jednych, nawet przy powodzeniu, odwrotnie łatwość wyjścia z porażek u drugich*).

Dla uwidocznienia więc stanu moralnego wojska tureckiego, wybieram momenty, gdy było ono zwycięskiem, zatem mogło i musiało mieć najwięcej zaufania do siebie, widząc, że wróg przed niem cofa się pobity.

Pierwszy przykład biorę z wielkiej *bataille de rencontre* — pierwszej bitwy podczas tej kampanii, która się rozegrała 22. października. Na ogromnym froncie niezależnie od siebie, a z powodu złych z obu stron wywiadów i zupełnie prawie niespodziewanie, zetknęły się awangardy obu armii. Wbrew trudnościom, jakie tego rodzaju bój wojsku nastręcza, przewaga na całej linii pozostała wieczorem po stronie gorzej zorganizowanego przeciwnika — po stronie Turków. Dla zilustrowania „morale“ wojska nie będę zatrzymywał się na całej linii, wybieram część jej, gdzie „rankontra“ — mówiąc po polsku — najbardziej mi przypomniała nasze drobne rankontry na Zamarstynowskich polach, gdy strzelcy, spotkawszy się znienacka o kilkadziesiąt kroków, z niesłychaną brawurą rzucają się z obu stron do ataku, lub czynią „taktyczne“ oskrzydlenie na 30—50-krokowej przestrzeni.

W okolicy Geczenkli awangarda bułgarska — I. batalion 1. pułku i 6. pułk z wielkiemi stratami przy rankontrze zdobyły dwie bateryе tureckie. Turcy ze słabą rezerwową dywizyą z Ismidu szli do kontrataku. Boczna osłona Bułgarów — 3 bataliony 1.

*) Pomimo własnej skargi na dygresyę, ze zrozumiałego uczucia „Szadenfreude“ pozwolę sobie przytoczyć przykład wzięcia przez Rosyan wioski Hi-Kan-tai. Proszę się wmyśleć w stan rzeczy, że cały korpus armii ze swą artyleryą — i to najlepszy korpus — przez cały dzień zdobycia wioseczkę, bronioną przez 3 szwadrony jazdy i pół batalionu rezerwowej piechoty, które to wojsko wreszcie ustępuje, gdyż jak raportował major japoński o tem nieszczęściu „jazda japońska nie mając bagnetów, nie mogła przyjąć ostatecznej walki“. Proszę się wmyśleć w to zwycięstwo rosyjskie, a niechybnie powtórzyć trzeba przy tym tryumfie: „Próżno, ach próżno! Rany tajemnicze...“

pułku — w tym czasie trafiła na zbliżającą się awangardę 3 dywizyi tureckiej, mniej więcej równie licznej, jak i Bułgarzy. Teren, pokryty wysokimi krzakami, przy niedostatecznych wywiadach, stworzył dla stron obu zupełnie niespodziewane spotkanie. Obie bateryе awangardy, odrazu ostrzelane ogniem karabinowym, poniosły duże straty. Bułgarzy, szybko rozwinąwszy swe bataliony, z głośnym okrzykiem w szerokiej linii rzucili się na bagnety... i w jednej chwili do tysiąca ludzi padło pod morderczym na tak blizką metę ogniem Turków. Bułgarzy w nieładzie cofnęli się o kilka kilometrów. To samo zaszło i koło Geczenkli. Dywizya Ismid z brawurą poprowadziła atak na osłabionego stratami nieprzyjaciela i odebrawszy zabrane bateryе, odrzuciła go też o kilka kilometrów.

Każdy więc z tureckich żołnierzy widział na tym odcinku pobitego, cofającego się w nieładzie wroga, każdy musiał dostrzedz ogromne straty, które pułki bułgarskie w poprzednich atakach poniosły. Setki zabitych nieprzyjaciół zalegały pole, a posuwanie się naprzód całej linii tureckiej było zupełnie widoczne. Więc zwycięstwo w pierwszem spotkaniu z nieprzyjacielem! Więc ufność do siebie jako żołnierza lepszego, bitniejszego od wroga! Nie! nic a nic z tego! „Rany tajemnicze“ robią swoje!

Tejże nocy, po odniesionem pod wieczór zwycięstwie, dywizya Ismid w dzikim nieładzie i popłochu rzuca się do ucieczki, nie będąc przez nikogo napastowaną. Żołnierze w ciemności strzelają wzajemnie do siebie. Ach! „technicy“ mi powiedzą — to rezerwowa dywizya! Nie, sąsiednia 2. czynna dywizya postępuje akurat tak samo. Po dzielnem odparciu nieprzyjaciela w rankontrze pod Süliolu cofa się, a raczej ucieka w takim samym panicznym nieładzie, jak i ich bracia rezerwiści! Za tym pięknym przykładem idąc, cała armia czyni *déroute en arrière*, zmieniając pyszne „korpusy“ i „dywizye“ w bandy „perakende“, błądzące w nocy, opuszczające swych generałów, armaty i sztandary, używające swych karabinów, by strzelać do swoich, bo nieprzyjaciel, otrzymawszy porządne cięgi wieczorem, cofnął się o parę kilometrów i w wielkiej ostrożności okopywał się w tym czasie dla obrony od spodziewanego... ataku Turków!

Czyż można znaleść jaskrawszy przykład przegranej z powodu nizkiego stanu „moralności“ wojennej. Bój, zwycięstwo i klęska odbyły się nie na materyalnym terenie. nie za pomocą materyalnych kul i bagnetów, czy najnowszych wynalazków technicznych — wszystko to nie miało najmniejszego znaczenia. Jedynie w niemateryalnym duchu ludzkim miała miejsce walka, tam starły się pomiędzy sobą słabe „tajemnicze cnoty“ żołnierza tureckiego, z potężnemi „tajemniczemi ranami“ jego „moralności“, by dać w rezultacie w jednej chwili bajeczną klęskę pierwszych. Dal-

sze, materyalne już skutki są tylko zwykłem następstwem żywej emocyi duchowej, przeżytej przy tym niemateryalnym boju.

Weźmy inny przykład, znowu z chwili, gdy Turcy byli zwycięscami Bułgarów. Jak wywodziłem w poprzednim artykule, po pierwszej przegranej tureccy wodzowie poprowadzili do nowego boju armię o lepszym składzie. Lepszym pod względem moralnym, bo przy ogólnej *déroute en arrière* przy sztandarach pozostali ludzie silniejsi duchem. Zwycięstwo, zwycięstwo chwilowe i nieznaczne, uśmiechało się Turkom tym razem w III. korpusie, dowodzonym przez Machmud-Muchtara-paszę. Z jego więc szczerego w tonie dziełka wyjmuję opisy jego „zwycięstw".

Już pierwszego dnia — 29. października — dywizyoner Dżemal-bej raportował pomiędzy innemi: „Piechota pod wpływem ognia artyleryi nieprzyjacielskiej sama bez rozkazu zaczęła się cofać. Zdążyłem zaskoczyć drogę uciekającym na przedzie i grożąc rewolwerem zdołałem znowu ruszyć ludzi naprzód".

Tegoż dnia jeden z pułków podczas boju zaczął się cofać w nieładzie, lecz postawiona przezornie w tyle kawalerya takiemiż groźbami zmusiła pułk do zatrzymania się.

Wspólnemi siłami, pomimo tych przykrych incydentów, Bułgarzy zostali nietylko odparci, lecz zagrożeni obejściem lewego skrzydła, cofnęli się trochę. Machmud-Muchtar-pasza objechał pułki, winszując im zwycięstwa.

Nazajutrz, 30. października, bój trwa dalej. Turcy atakują. W czasie ataku dywizya Dżemal-beja 4 razy cofa się z boju w „wielkim nieporządku" i dwaj dywizyonerzy za każdym razem gwałtownymi środkami (mit Gewaltmassregeln) prowadzą słabnących żołnierzy naprzód. Jeden z nich raportuje, że z powodu tej pracy „nie ma już siły, by się trzymać na siodle". I tym jednak razem Bułgarzy są zmuszeni do cofnięcia się na nową obronną pozycyę.

Nazajutrz, 31. października, trwał słaby bój, z którego daje się wyciągnąć tylko podsumowanie wrażeń przez jednego z generałów:

„Jeżeli z Bożą pomocą III. korpus w ciężkich trzydniowych bojach miał powodzenie, to jednak dywizyonerzy i cała komenda korpusu musiała stać w najniebezpieczniejszych miejscach, by przeszkodzić ucieczce żołnierzy. Ale tak trwać nie może! Jest niemożliwem nieprzerwanie grozić ludziom szablą i rewolwerem, albo zmuszać dowódzców korpusu i wyższych komendantów do znajdowania się stale w pierwszych szeregach dla podniecenia żołnierza".

Następnego dnia — 1. listopada — dwaj komendanci korpusu mieli następującą pracę. Kilka batalionów w kolumnie wchodziło na pagórek, gdy niedaleko pękło kilka granatów. Bataliony przestraszone natychmiast rzuciły się do ucieczki.

„Skoczyliśmy zaraz z całym sztabem na koń i wszyscy z obnażonymi pałaszami wpadliśmy na uciekających, krzykiem i groźbami zmuszając ich do zatrzymania się“ — opowiada Machmud-Muchtar-pasza.

Tejże nocy wyczerpała się już cała siła moralna tureckiego żołnierza, a siła fizyczna generałów i pułkowników miała się ku końcowi od ciągłego machania pałaszem i grożenia rewolwerem własnym podkomendnym.

Nastąpiło to, co nastąpić musiało, czego nadludzkim jedynie wysiłkiem uniknięto przez 5 poprzednich dni — nastąpiła generalna, bezładna ucieczka pułków, dywizyi i korpusów, znowu bez pościgu wroga, który po pięciu dniach drobnych przegranych miał też zupełnie dosyć walki i boju.

Czyż te wszystkie przykłady nie mówią dostatecznie silnie, że żołnierz turecki namiętnie nie szukał zwycięstwa? Czyż nie dowodzą one, że nawet podczas widocznych powodzeń swego oręża nie wierzył w jego tryumf? Ot tak odnieść zwycięstwo, jak tego nieraz pragną nasi polscy politycy, debatujący o możliwych i niemożliwych wojnach, z przelaniem paru — broń Boże nie więcej — kropelek krwi — o! na to by poszedł turecki żołnierz! Ot tak, gdyby mu ktoś zagwarantował, czy dowiódł, że zwycięży, ba możeby się i bił przyzwoicie! Lecz sam z siebie ani chciał się bić, ani w skutek swych usiłowań nie wierzył. I to jest podstawową przyczyną klęsk tureckich.

Głębszy, socyologiczno-historyczny podkład tego zjawiska wymagałby innego rodzaju dociekań, niż te, które znaleźć mogą swe miejsce na szpaltach „Strzelca“. Wypowiem jedynie moje pod tym względem wrażenie. Wydaje mi się, że u Turków dzisiejszych pod wpływem wiekowych porażek na każdem polu ich teokratycznego państwa zanikła doktryna moralna, uczuciowa, która ich ongi pchała do namiętnych bojów o przewagę ekonomiczną i polityczną nad niewiernymi giaurami. Zetknięcie się zaś z Europą wzamian doktryny moralnej, dawało im jedynie doktrynę rozumową, importowaną, nieprzeżytą a zatem nie dającą nic dla uczucia. O szkodach, jakie właśnie to europejskie doktrynerstwo na polu wojennem Turkom wyrządziło — innym razem.

Józef Piłsudski.

Regulamin służby wewnętrznej.

Jak wiadomo z odpowiedniego rozkazu okólnego, organizacya nasza wspólnie z bratnią organizacyą Polskich Drużyn strzeleckich rozpoczęła nowe wydawnictwo p. n. „Ustawa strzelecka“. Wydawnictwo to obejmować będzie regulaminy i instrukcye, regulujące

organizacyę oddziałów strzeleckich, służbę wewnętrzną i wykształcenie bojowe, przyczem pojawiać się one będą w dwu wydaniach osobnych dla każdej z wymienionych organizacyi. Różnice między obu wydaniami spowodowane są odmiennością urządzeń wewnętrznych obu organizacyi.

Pierwszy tomik „Ustawy strzeleckiej“ obejmuje „Regulamin służby wewnętrznej“. Zadaniem niniejszego omówienia będzie wskazać na najważniejsze postanowienia regulaminu i przedstawić ich znaczenie w świetle potrzeb życia naszej organizacyi, oraz doświadczeń z dziejów wojskowości polskiej.

„Regulamin służby wewnętrznej“ jest dla związków strzeleckich rozszerzeniem i uzupełnieniem „Regulaminu służbowego ZW.“ z 1912 r. Niektóre postanowienia tego dawnego regulaminu zostały w nowym powtórzone lub zmodyfikowane nieznacznie, zwłaszcza w rozdziale IV. („Porządek szkolny“). Natomiast przybyło też wiele postanowień nowych, których domagało się intenzywniejsze i bardziej skomplikowane życie naszej organizacyi.

Zeszłoroczne prace organizacyjne, jak utworzenie komend obwodowych i okręgowych z jednej strony, z drugiej zaś wzrost ducha wojskowego w naszych szeregach, nakazywały uwzględnić w nowym regulaminie zasadnicze podstawy każdego wojskowego ustroju. Znalazły też one swój wyraz w postanowieniach dwu pierwszych rozdziałów.

Pierwszy rozdział poucza o warunku sprawności każdego wojskowego ustroju. Jest nim zachowanie porządku służbowego. Pierwszą cechą porządku służbowego jest przestrzeganie przez członków wojskowej organizacyi zakresu swej władzy i kompetencyi. Nieprzestrzeganie należyte zakresu kompetencyi poszczególnych komend staje się często powodem obarczania komend wyższych sprawami, które w swej kompetencyi są obowiązane i uprawnione załatwiać komendy niższe. Jak w polu tego rodzaju nieporządek wygląda, przykładów dostarczyć może historya oddziału Langiewicza w 1863 r.

„Dyktatora — czytamy w pamiętnikach szefa sztabu Langiewicza — zaprzątano co chwila najbłahszymi drobiazgami, któreby do jakiegoś feldfebla lub adjutanta należeć powinny; to musiał co moment przykładać swoją pieczęć do kartek przepustnych z obozu, to decydować o świeżo przywiezionych kilku burkach i parach butów i t. d.“*)

Drugą cechą porządku służbowego jest przechodzenie każdej sprawy służbowej w określonym, stopniowym porządku, od którego odstępstwo tłumaczy tylko nagła potrzeba (patrz „Regulamin służby polowej“ p. 13-ty).

---

*) Wydawnictwo materyałów do historyi 1863—64 r. t. II. (Pamiętnik Bentkowskiego).

Rozdział drugi („Przełożeni i podwładni") objaśnia, kto jest „przełożonym" względnie „starszym", kto i kiedy ma prawo rozkazywania, tłumaczy znaczenie obowiązku wojskowego posłuszeństwa, wreszcie znaczenie i sposoby utrzymania dyscypliny. Regulaminowo tutaj ustalony został panujący w związkach strzeleckich zwyczaj, iż przełożeni i podwładni tytułują się wzajemnie: „obywatelu!" Tak przemawiali do siebie wzajemnie oficerowie i żołnierze insurekcyi kościuszkowskiej, legionów polskich w służbie wielkiej rewolucyi francuskiej, tudzież wojsk polskich 1863 r. Punkt 25 tego rozdziału podkreśla obowiązek przełożonych nie tylko przewodzenia żołnierzom w boju, lecz także dbania „o odpowiedni fizyczny i moralny ich stan, oraz dobry stan ich rynsztunku i całego oporządzenia", wreszcie świecenia „przykładem własnej sumienności, energii i fizycznego wytrwania", co daje zaufanie żołnierzy do dowódzców oraz możność zmuszania żołnierzy do największych wysiłków „wtedy, gdy względy bojowe okażą tego potrzebę".

Stwierdzeniem słuszności powyższej zasady są dzieje korpusu polskiego Wielkiej armii w wojnie rosyjskiej 1812 r. Przed przejściem Niemna w czerwcu, t. r. liczył korpus ks. Józefa Poniatowskiego przeszło 30 tys. ludzi. Z tego do Mohylowa (w sierpniu t. r.) przymaszerowało odrazu zaledwie kilka tysięcy ludzi, reszta albo zupełnie w maruderce zatraciła się, albo powoli dopiero nadciągnęła. Dodać trzeba, że korpus ks. Józefa Poniatowskiego w marszu od Niemna do Mohylowa nie stoczył żadnej poważniejszej bitwy. Winę tak wielkiego ubytku w szeregach ponosili przez niedbalstwo o potrzeby żołnierza podoficerowie, oraz „młodsi nasi oficerowie — pisze ówczesny kapitan wojsk polskich — którym się zdawało, że powinnością ich tylko bić się i przewodzić żołnierzowi w boju. Zapominali oni, iż na tem zależy najbardziej, ażeby licznemi i pełnemi rotami stanąć wobec nieprzyjaciela z niegłodnym żołądkiem, z rynsztunkiem i bronią w porządku. To wszystko, co się tyczyło obozowania, ognisk, żywności, rozdzielenia obowiązków i służby obozowej i t. d. nie wiele ich obchodziło. Każdy znużony o sobie tylko myślał i byle mógł wypocząć, o resztę nie dbał"*). W całym korpusie jedna tylko kompania 15 p. p. przyszła do Mohylowa w takim składzie, w jakim z nad Niemna w marsz ruszyła. Kompanią tą dowodził energiczny kapitan Maciej Rybiński, późniejszy wódz naczelny z 1831 r. Kapitan Rybiński słusznie mógł powiedzieć: „Miałem kompanię w zupełności i przywiązanie do mej osoby", gdyż — jak wyznaje w swych pamiętnikach — po „marszu nigdy nie zajmowałem się sobą, póki żołnierz nie odebrał swej żywności. Kazałem często zdejmować obuwie i uczyłem jak ma obwijać nogi w onuczki. Pozwalam za to śmiać się ze mnie. Od tego i jego i moje i kraju zawisło bezpieczeństwo..."**

*) Klemens Kołaczkowski: Wspomnienia t. I. str. 100.
**) Maciej Rybiński: Moje przypomnienia. Rękopis. Bibl. Oss.

Zasadę odpowiedzialności wzajemnej przełożonych za utrzymanie karności oraz konieczność podtrzymania surowej dyscypliny podkreślają pp. 26-ty i 27-my. Przeciw upadkowi dyscypliny środkiem jest: „nieubłagana energia ze strony dowódzcy, najlepszy przykład ze strony wszystkich szarż i wzajemne ich współdziałanie“ w przywróceniu ducha karności w rozprzężonej organizacyi. Było to w jesieni 1911 r. Nasza organizacya znajdowała się w początkach rozwoju, wśród ogólnej doń prawie obojętności reszty społeczeństwa polskiego. Do macierzy związków strzeleckich, do lwowskiego oddziału wkradło się zniechęcenie i upadek na duchu. Objawy upadku dyscypliny stały się widoczne. Wówczas obecny szef sztabu odwołał się do szarż, żądając od nich pomocy w przywróceniu rozluźnionej dyscypliny, przedewszystkiem przez własny przykład wzorowego pełnienia obowiązków, oraz przez bezwzględną nieustępliwość wobec wszelkiego nieporządku, oraz braku energii w pełnieniu obowiązków przez podwładnych. Polecenia szefa sztabu zostały ściśle wykonane. Oddział lwowski ujęty został w karby żelaznej dyscypliny. Deszcz kar spadł na niedbałych w pełnieniu swych obowiązków strzelców, skreśleń z listy nie szczędzono. Chwilowo liczebnie oddział zmalał. Ubyły słabsze jednostki, co jednak wyszło na dobro sprawy. Praca też w całej organizacyi nabrała niebywałego impetu. Od r. 1911—12 datuje się początek owego rozmachu w rozwoju związków strzeleckich, potęgującego się obecnie z roku na rok.

Rozdział trzeci, traktujący o nagrodach, karach, prośbach i skargach, zawiera postanowienia szczegółowe, zwłaszcza ustalające wojskowy sposób wnoszenia i załatwiania skarg.

W myśl zasady, iż życie szkolne poszczególnych oddziałów cechować powinna ścisłość, punktualność i porządek, nakazuje p. 42 czwartego rozdziału („Porządek szkolny“) komendantom oddziałów układanie programu zajęć oddziału na każde półrocze. Podstawą przy układaniu programu zajęć będzie oczywiście „Program szkół wojskowych związków strzeleckich“.

Dla kontroli zaś, o ile nakreślone programy są wyczerpywane w przepisanym porządku i zakresie, ma być prowadzony dziennik zajęć, notujący dzienne zajęcia oddziału. Regulamin nie ustala wzoru takiego dziennika zajęć. Pozostawiona jest na razie w tym względzie swoboda osobistej pomysłowości komendantom oddziałów. Z czasem zapewne najodpowiedniejszy wzór zostanie wydrukowany i przyjęty jako ogólnie obowiązujący. Z dalszych postanowień tego rozdziału postanowienie p. 56: „Powrót z ćwiczeń z reguły odbywa się w tej samej formacyi taktyczno-administracyjnej jak wymarsz“ odnosi się do ćwiczeń większych, na które oddział, względnie połączone oddziały ruszają w ustalonym na czas ćwiczeń podziale taktycznym. W tych wypadkach dowódzcy poszczególnych części odpowiedzialni są za powierzone dowodzonym przez nich

jednostkom broń, rynsztunek i materyał ćwiczebny. W sprawie śpiewania w czasie marszów zawiera 56 p. postanowienie zacytowane z regulaminu wojsk polskich Królestwa Polskiego*).

W rozdziale piątym („Ogólne czynności służbowe“) wprowadzony jest dla całej organizacyi sposób załatwiania spraw służbowych zapomocą raportów (odpraw), które mają zastąpić odtąd posiedzenia sztabów. Raporty dzielą się na służbowe, odbywane przez wszystkich komendantów, od komendantów szkół począwszy, oraz główne, odbywane przez komendanta głównego i komendantów okręgowych. W bieżącym roku zarządzone próby raportów głównych w komendach okręgowych dały dobre rezultaty, wobec czego wprowadzono je jako instytucyę stałą w miarę potrzeby odbywaną. Kolej więc obecnie przychodzi na raport główny komendy głównej. Nowością będą rozkazy dzienne (p. 76), pojawiające się po raportach głównych.

Przepisywanie ilości oraz czasu służby wart pozostawia regulamin (p. 79) komendantom oddziałów, stosownie do potrzeb bezpieczeństwa lokalu i majątku oddziału, zresztą regulamin przepisuje tylko sposób odbywania warty w czasie godzin urzędowych w oddziałach strzeleckich we Lwowie i Krakowie.

Potrzeba organu kontrolującego porządek szkolny oraz całą służbę wewnętrzną po oddziałach spowodowała ustanowienie tygodniowych szarż inspekcyjnych, wyznaczanych kolejno przez komendanta oddziału, przedewszystkiem z pośród oficerów, gdy zaś tych brak lub niewielka jest ilość, także z pośród podoficerów (sierżantów, kaprali).

W rozdziale szóstym („Oddawanie honorów. Uroczystości. Przyjęcia przełożonych.“) podkreślić należy postanowienie w sprawie oddawania honorów księdzu z *Sanctissimum* (p. 90), oraz postanowienia w sprawie konduktów pogrzebowych (p. 96—97). Tylko zasłużonym zmarłym strzelcom należeć się może odprowadzenie ich zwłok przez oddział uszykowany, przyczem nieokreślona jest jego wielkość, zresztą w pogrzebie strzelca bierze udział deputacya z 3 strzelców.

Ważne zmiany i uzupełnienia znalazły swój wyraz w przepisach dyscyplinarnych, stanowiących końcowy rozdział regulaminu wewnętrznego. Zmiany owe polegają: 1) na ograniczeniu prawa wymierzania kar przez przełożonych niższych; 2) na pomnożeniu rodzajów kar; 3) na zmienionej zasadzie stosowania kar.

Dotąd prawo wymierzania kar miał każdy przełożony od szarży najniższej począwszy. Stawało się to niekiedy powodem wielkiej dowolności w karaniu, zwłaszcza przez szarże nie zdające sobie w dostatecznej mierze sprawy ze znaczenia kary, jako środka wychowawczego, który musi być stosowany umiejętnie (p. 99).

---

*) Prawidła dla żołnierzy. W Warszawie 1826 str. 21.

Wedle przepisów dyscyplinarnych, obowiązujących w wojsku austryackiem, które są naogół surowe, prawo karania dyscyplinarnego ma dopiero komendant kompanii *(Unterabteilungskommandant)*. Oficerowie niżsi, oraz podoficerowie mają prawo wymierzać kary tylko wtedy, jeśli są samodzielnymi komendantami *(Transportkommandanten)* i odpowiadają za dyscyplinę samodzielnie przez nich dowodzonego oddziału. Nasze przepisy dyscyplinarne przyznają prawo karania oficerom (podoficerom) od komendantów szkół począwszy. Poza tem jednak uwzględniono specyalne warunki pracy w naszej organizacyi, mogące niekiedy spowodowywać zwłoki w wymierzaniu kar, które winny, gdy trzeba, szybko być stosowane. Z tych powodów dopuszczono udzielanie prawa karania tym szarżom, które normalnie prawa karania nie posiadają (p. 106). Udzielać szarżom prawa wymierzania kar może komendant oddziału za zgodą komendanta okręgu, ten ostatni zaś za zgodą komendanta głównego.

Co się tyczy samych rodzajów kar dyscyplinarnych, to zmiany w „Przepisach dyscyplinarnych“ polegają na wprowadzeniu kary aresztu ścisłego dla podoficerów i szeregowców oraz aresztu domowego dla oficerów. W myśl tendencyi oddziaływania przez karanie na ambicyę karanych, jako na najważniejszy czynnik wychowawczy, wprowadzono, jako zaostrzenie kary stójki pod bronią, karę stójki na warcie karnej pod drągiem, do czego używane być mogą drągi, służące do szermierki. W obecnej szkole wojskowej polskiej wprowadzona zostaje w ten sposób kara stosowana ongi w szkołach wojskowych Księstwa Warszawskiego*).

Równocześnie ograniczony jednak został czas stójki na warcie karnej do dwu godzin, przez co znowu usunięto możliwe dotąd nadużycia w wymierzaniu tej kary, przyczem nierzadko sześciogodzinne stójki aplikowano. Dodać należy, że kara stójki na warcie karnej, istniejąca w związkach strzeleckich od początku ich istnienia, stosowaną była również ongi w wojsku polskiem**).

Wreszcie w zasadach stosowania kar, zaszła zmiana, znosząca dawny sztywny system stopniowania mechanicznego kar, wymierzanych w pewnym określonym porządku. Niejednokrotnie wskutek tego kara nie odpowiadała wielkości winy. Zdarzało się np., że za duże stosunkowo przewinienie strzelec otrzymywał lekką karę pierwszego stopnia, gdyż nie był przedtem karany i t. p. Obecnie wysokość kary ma być uzależniona „od wysokości popełnionej winy i charakteru oskarżonego“ (100 p.). Dla podoficerów i szeregowców wprowadzony jest również nowy rodzaj kar t. zw. porządkowych, polegających na spełnianiu za karę pewnych funkcyi, jak pomoc w pracy kancelaryjnej, pomoc przy porządkowaniu lo-

*) Przepisy i powinności kadetów szkoły elementarnej artyleryi i inżynieryi (Rozdz. IX. „O karach na kadetów wykraczających“.)

**) Fr. Gajewski: Pamiętniki, t. I, 185 str.

kalu, czyszczenie broni i t. p. Owe kary niewątpliwie znakomicie będą spełniać swe zadanie, z korzyścią równocześnie materyalną dla dobra organizacyi.

Przy stosowaniu kary 4-tej w stosunku do podoficerów i szeregowców, może być w razie potrzeby dla straży nad ukaranymi zaciągnięta warta. Obowiązki szyldwacha w tym wypadku oraz sposób odbywania warty przepisuje komendant oddziału (jak w p. 79).

Cechami dobrego regulaminu wojskowego winne być: zwięzłość obok wyczerpującej treści i jasności. Omówiony regulamin jest niewątpliwie krótki, czy jest on również wyczerpujący, sąd w tym względzie wyda doświadczenie. Dodać w końcu należy, że jest to od czasów wydania regulaminu gen. Chrzanowskiego (z r. 1845) pierwszy polski regulamin służby wewnętrznej.

Tymkowicz.

Bój nocny na przełęczy Motien.

(Ranek 4. lipca 1904 [1]).

Niniejszy szkic z dziedziny porównawczej taktyki piechoty odnosi się do działu o forpocztach (Reg: sł. pol. VI. § 47—50) i działu o walce nocnej (Reg. w. p. I. p. 175, II. § 10). Dla naszych specyalnie stosunków historya tego boju daje temat do zadań aplikacyjnych na tablicy i w polu, odbywał się on bowiem pod względem sił, terenu etc., w warunkach analogicznych do naszych ćwiczeń. Szkic dzielę na dwie części: w pierwszej daję sytuacyę taktyczną i przebieg boju, w drugiej — analizę poszczególnych momentów taktycznych i wnioski. Zaznaczam, że pracę moją przejrzał przed oddaniem do druku ob. L., ofc. Zw., z którego uwag miło mi jest w kilku miejscach skorzystać.

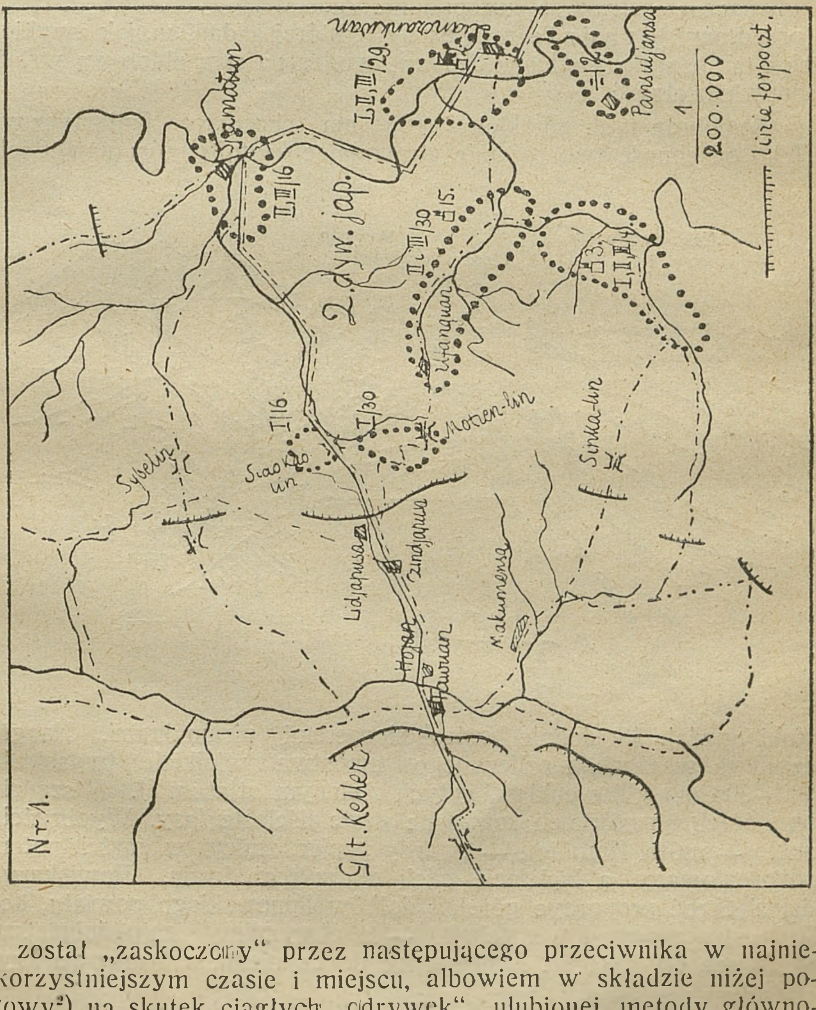
I. SYTUACYA I PRZEBIEG BOJU.

Położenie ogólne. Wsch. armia japońska (GM. Kuroki, 12, 2 i gward. dyw.), po sforsowaniu dnia 1. maja przejścia przez rzekę Yalu, doszła 6-go do Fönhuan-tschöngu (ca 50 klm.) i stanęła tamże obozem na 48 dni, aby wyczekać działań armii II. i III (południo-

---

[1]) Źródła: Taktische Detaildarstellungen a. d. russ. jap. Kriege... V. Habermann u. Nowak, Sonderhefte zu Streffleurs Militärischer Zeitschrift, 1 Heft, Wien 08. — A Staff Officer's Scrap-Book of Sir John Hamilton. — Russko-Japonskaja Wojna 1904/5, I II, I-yj pierod, rabota woj.-istor. komissii po opisaniu russko-japońskoj wojny, Sankt-Peterburg 910, Część druga Ar. 337 199. Frh. v. Tettau Kuropatkin u. seine Unterführer, Erster Teil, 299 599.

wych), aby zorganizować dostawy i aby otrzymać uzupełniające posiłki. 24. czerwca rozpoczęty marsz w kierunku północno-wschodnim, w górzystą głąb półwyspu laoduńskiego. Jego obronę trzymał wschodni oddział Kuropatkina, w sile 30 baon, 34 sotni pod GL. Kellerem. Pomimo tak silnej kawaleryi oddział ten w ciągu 1½ miesiąca nie zdobył ani jednej wiadomości o nieprzyjacielu

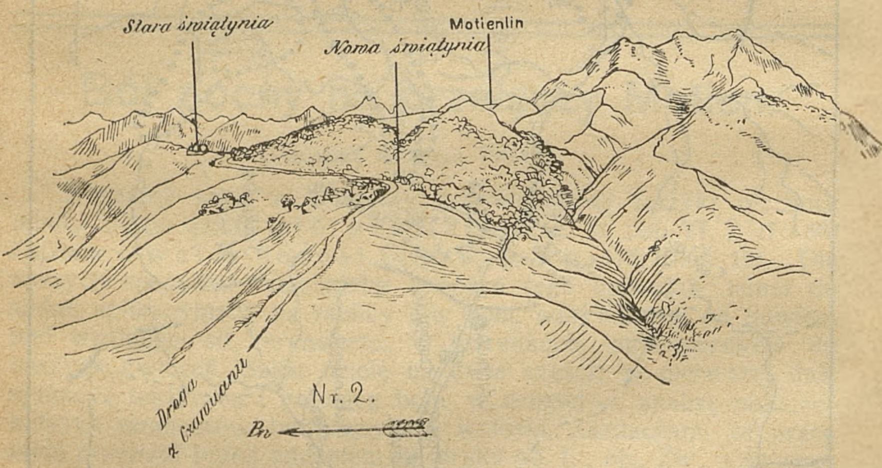


i został „zaskoczony“ przez następującego przeciwnika w najniekorzystniejszym czasie i miejscu, albowiem w składzie niżej połowy[2]) na skutek ciągłych „odrywek“, ulubionej metody główno-

[2]) Russ.-Jap. Wojna II. 8. str. 268 s. 2: »Wschodni oddział gen Kellera« 12 ba-ów, 16 secin, 34 działa; 9 ba-ów (20, 10, 24 wsch. syb. pułki strz.) i 4 secin jako siły gł. w Tawuanie i okolicy; reszta wraz z artyleryą daleko w tyle.

dowodzącego, oraz w stanie częściowego rozproszenia (system kordonowy dla obrony przełęczy) i moralnego braku gotowości do boju. Skutkiem tego wydano Japończykom bez wystrzału główny górski grzbiet, broniący wnętrza Mandżuryi: przełęcze Fynsya, Motien i Sando, gruntownie umocnione [3]) przez Rosyan, zajęto 27-go. „Uważałbym za hańbę opuszczenie tych stanowisk“, telegrafował poprzedniego dnia rana hr. Keller, lecz już wieczorem, otrzymawszy dwuznaczne instrukcye Kuropatkina, znalazł „przymusowe racye“, i przedłożył je r a d z i e w o j e n n e j, której zadaniem, jak zwykle, tak i tu się stało, hańbiące decyzye wodza na swą zbiorową wziąć odpowiedzialność.

Krajobraz tych górskich stron ma charakter fantastyczny. „Jego odrębność tworzą stale piramidalne kształty gór; nawet ich



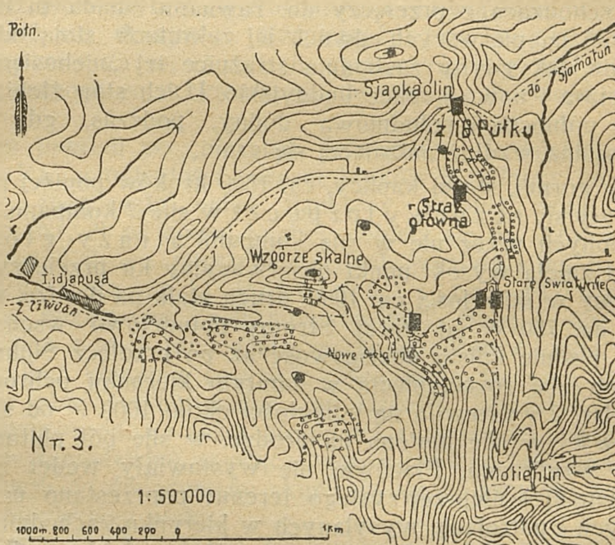
stoki opadają ku dolinie ostrokończastemi piramidkami. Naogół czyni to wrażenie niezliczonego mnóstwa wielkich (wysokość 200—300 m.) głów cukru, krytych zielonym atłasem“[4]). Wszędzie po górach i pagórkach rozesłane gęste liściaste lasy. Wyobraźcie sobie — mówi Hamilton — twardy papier, zmięty w garści, potem rozprostowany, a będziecie mieli obraz tego kraju. Powiększyć dziesięćkroć proporcye górek i dołków lipnowskiego powiatu, dodać ostre zewsząd wierzchołki — a otrzymamy najpodobniejsze w Polsce porównanie. Mamy więc do czynienia z krańcowo kry-

[3]) O przełęczy Motien: „Auf den Höhen zu beiden Seiten der Pässe standen die Geschütze in Deckungen, die Infanterie in Schützengräben.“ v. Tettau A c h t z e h n M o n a t e m. R u s s l a n d s H e e r e n i n d e r M a n d s c h u r e i I. 161. Hamilton l. c., ros. tłom., I. 218 sg.; o zniszczeniu magazynów przez Rosyan, tamże str. 199.

[4]) Hamilton l. c. str. 190; v. Tettau l. c.

tym i poprzecinanym terenem. Klimat, naogół w tej porze roku dżdżysty, tym razem wojskom stron obu zbytnio nie dokuczył: dnie były już gorące, ale ranki rozkoszne, noce łagodne i ciepłe. Ostatniego czerwca przestał padać deszcz; księżyca zachód około 2 g. w nocy, czasem, jak właśnie 4-go, na przedraniu pochmurnie i mglisto. Wschód słońca o g. 4 m. 35.

Instrukcya rosyjska. W pierwszych dniach lipca otrzymał hr. Keller od Kuropatkina rozkaz wywiedzenia sił japońskich, zgromadzonych u przełęczy Fynsiao — za Motienlinem. 4 lipca wysłane zostały z Laojanu posiłki w liczbie brygady, która dotarła do sił głównych w dniu następnym. Gl. Keller, nie mogąc osiągnąć żadnych rezultatów rozpoznania od podjazdów, nakazał wywiad



wzmocniony siłą ca. 3 baon, w nocy z 3. na 4. lipca na Motienlin. Instrukcye szczegółowe wydane zostały oddziałom ustnie na zebraniu oficerów późnym wieczorem dn. 3-go. Kwatera główna rosyjska w Tawuanie, w odległości ca. 8 klm. od grzbietu Motien, rozporządzała w tym dniu siłą 12 baon. Wiadomości o nieprzyjacielu sprowadzały się do stwierdzenia jego czat między Lidiapusą a Motienlinem, oraz na sąsiednich przełęczach Siaokao (półn.) i Sinkai (połd.). Oddział mieszany, złożony z II/10 i II/24 pułków strzelców wsch.-syb., oraz trzech oddziałów ochotniczych, razem 1500—1600 ludzi, pod dowództwem pułk. Leszczyckiego miał wyjść z Tawuanu o 1-ej, iść przez Hojan, Lidiapusę i wprost na przełęcz.

Trzy kompanie II. baon. 22 w. s. pułku strzelców, ca. 500 ludzi, podpułk. Górnicki, miały kryć prawą flankę głównego oddziału od obejścia z przełęczy Sinkai, a w tym celu zatrzymać się za Makumenzą, na pierwszym rozstaju dróg.

Sytuacya japońska. Główne siły i sztab japońskiej 2. dywizyi pod Gl. Nischi znajdowały się koło Lienschankwanu, w odległośsi 10 klm. od przełęczy. Od północy p. 16 w Siamatunie wystawiał forpoczty na przełęczach Sybe i Siaokao, oddalone 8 klm. od gros. Od południowej strony p. 4 w Shihasai ochraniał się forpocztami na Sinkailinie w analogicznem oddaleniu. P. 30 (pułkownik Baba) obozował pod Ufanguanem, chroniąc się strażami rozstawionemi na odległości 5 klm., a więc aż poza grzbietem gór. Służbę pełnił miarowicie tutaj, na zachodnim spadzie Motienlina I/30 p. Górska dróżka, schodząca z przełęczy do Tawuanu, spada tu ku dolinie zakosami i na pierwszych dwóch jej zakrętach stoją od północy i południa, jak gdyby zachodnie strażnice tej „niebosiągłej przełęczy", stara i nowa kaplice buddyjskie. U ich stóp żłobią się głębokie — północna i południowa doliny, podczas, gdy drożyna opada zwolna wzdłuż zniżającej się grani.

Przy górnej, starej kaplicy, ca. 1500 kroków poniżej przełęczy, znajdowały się r e z e r w y f o r p o c z t w sile 2 kompanii. Z dwóch wystawionych przez nie w sile kompanii s t r a ż y g ł ó w n y c h, pierwsza zajęła wysoki punkt obserwacyjny ku przełęczy Siaokao na północy w odległości ca. 1000, druga stała na drodze, pod nową kaplicą, ca. 750 X od starej. Stromy południowo-wschodni spad grzbietu i silnie falista miejscowość aż po przełęcz Sinkai wykluczała potrzebę rozciągnięcia w tamtym kierunku ochrony. Straż główna Nr. 2 wystawiła na odległości około 1000 X od siebie trzy p l a c ó w k i w sile plutonu na drodze, w sile pół plutonu na sąsiednich wzgórzach. Placówki nie wystawiały wedet z powodu nocy ciemnej i nieprzejrzystego terenu; poprzestano na wartach parzystych i patrolach, wysyłanych w kierunku zachodnim. Łączna rozległość rozstawienia forpoczt wynosiła ca. 2 klm., odległość ich od sił głównych, jak się rzekło — 5 klm. Kraj górzysty, mocno poprzecinany, z gęstem krzaczastem zalesieniem, noce mgliste — nie były to okoliczności sprzyjające atakowi, wręcz zaś uniemożliwiały właściwy cel przedsięwzięcia — rekognoskowanie w nocy. Ale i Japończykom teren utrudniał służbę forpocztową, a spokój sił głównych, trudność dostaw żywności, wody etc. zmuszały ich do nadmiernego rozciągnięcia. Dodamy, iż Rosyanie zajmowali teren przez czas dłuższy, fortyfikując go; znać go powinni byli lepiej, jak przeciwnicy.

Marsz nocny. Na przebycie 5-kilometrowej odległości Tawuanu do punktu natarcia zużyła kolumna Leszczyckiego (2 baon) około trzech godzin — pierwszy kilometr z przeprawą przez wezbraną rzekę Lan w godzinę. Przodem trzy oddziały ochotnicze — na szpicy i flankach; między szpicą a oddziałem — pułkownik ze

swoim sztabem. Na widłach dróg do Motien i Siaokao zostawiono na ochronę aryergardę w sile kompanii. Marsz poza drożynką był nieskończenie trudny i opóźnienie w marszu wywoływały ciągłe oczekiwania, by się zrównały oddziały boczne.

Przebieg potyczki. Patrol wywiadowczy wysłany około 3-ej, nie wypełnił swego zadania. Przed g. 4 nastąpił niespodziame atak kolumny rosyjskiej na bagnety wprost na ponaddrożną placówkę japońską. Właśnie patrol składał raport dowódcy, porucznikowi Ioshii. Warta dała strzał alarmujący, ale już wpadali na placówkę Rosyanie z najeżonymi bagnetami. Porwali się żołnierze w zamieszaniu do walki, w bój na białą broń. W pewnej chwili zdołał porucznik na czele garstki przebić się, wyrwać z boju, ubiec pędem aż do s t r a ż y g ł ó w n e j Nr. 2. przy nowej kaplicy: zrozumiał bowiem, iż pierwszym jego wojskowym obowiązkiem w zaskoczeniu jest bić się, drugim — alarmować s t r a ż e g ł ó w n e. Por. Ioshii, skarcony za to, iż dał się zaskoczyć, otrzymał najwyższą cesarską nagrodę za przytomność umysłu i dzielność, okazaną w boju.

Alarm poszedł po całej linii forpocztów japońskich. Druga p l a c ó w k a, z odległości paruset kroków z północy ze wzgórza skalistego rozpoczęła ogień flankowy wzdłuż drogi. S t r a ż g ł ó w n a (Nr. 2) od nowej kaplicy cofnęła się na skraj zagajnika, na stok ponad drogą, poprzednio jednak wysłała silny patrol wywiadowczy (1 ofc., 20 l.). R e z e r w a i s t r a ż g ł ó w n a Nr. 1 stanęły w pogotowiu. Zaalarmowano pułk Babę i siły główne. Była godzina 4 m. 5 rano. Gęsta mgła przedranna kryła niewyjaśnioną walkę: kolumny rosyjskie zbitą masą tłoczące się drogą, przodowy oddział oślep walący na strzały, japońskie oddziałki, drobne, rozproszone na dużej, nierównej, rozwidlonej dolinami przestrzeni, ale samodzielne, myślące ogniwa jednego łańcucha, gotowe każdej chwili do świadomego skupienia się półkręgiem ponad kierunkiem rosyjskiego ataku.

Tu nastąpiła okoliczność, pokazująca najlepiej trudności oryentacyjne w boju nocnym, choćby prowadzonym zbitą masą, którą można, zdawałoby się, jak na mustrze, kierować. Noc, mgła, niemożność rządzenia się najpewniejszym ze zmysłów — wzrokiem, niepewność stanowisk i sił nieprzyjaciela, umysł raz po raz rażony echowym łoskotem boju śród górskiej nocy — oto psychiczne warunki, w jakich zaszła następująca okoliczność: pułk. Leszczycki, znajdujący się na czele swej kolumny, w chwili, gdy w nią uderzył flankowy ogień drugiej japońskiej placówki ze wzgórka od północy, oddzielił przeciw niej czołową swoją, 5-tą komp. Za nią wykręciły w lewo, na strzały, bez rozkazu komp. 7. i 8. z 10. p., za niemi, również bez rozkazu, na ślepy krzyk „ura" trzy komp. 24 p., i dowódcy pozostała w ręku jedna i jedyna komp. 6/10 p. Z tą poszedł naprzód, zajął nową kaplicę, rzucił się do ataku na bagnety na skraj zagajnika — lecz cóż mogła poradzić nawała tych stu kilkudziesięciu ludzi w kolumnie przeciwko kilkudziesięciu strzelcom japoń-

skim, chyżym i zręcznym, to zaszywającym się w głąb gęstych orzechowych i bukowych krzaków, to z kilku miejsc naraz, z boków, rażącym bliskimi strzałami, to znowu niespodziewanie parującym kłucie Rosyan, którzy, jak rozjuszone stado, z pochylonemi głowami, darli się w górę? Jedyna droga ataku rosyjskiego—to było, korzystające ze wszystkich czynników zaskoczenia, parcie naprzód kolumną po drodze, nie rozpraszanie się na częściowe potyczki, bo w nich topniała odrazu przewaga liczebna, bo i tak drobne japońskie straże, po zgnieceniu rezerwy forpoczt przy starej kaplicy, zostałyby odcięte. Ale to parcie naprzód wymagało większych sił, na czele jednej roty przedsięwzięcie było niewykonalnem. Ostrze rosyjskiego napadu samo się ułamało. Z chwilą stracenia jego kierunku bój był przegrany.

Owczy pęd mas rosyjskich natknął się na świadomą samoorganizacyę oddziałków japońskich. Gdy jedna kompania z rezerwy biegła na pomoc walczącym w zagajniku, druga tymczasem spuszczała się po północnym stoku północnej dolinki u stóp starej kaplicy. Gdy przed sześciu rotami Rosyan cofnęła się ze wzgórka placówka, zapanowało w tych rotach zamięszanie, wahanie co do dalszego kierunku, częściowe przechodzenie ku nowej kaplicy pod flankującym ogniem kompanii z tamtego stoku, częściowe zwrócenie się ku temuż stokowi, pod flankujący ogień kompanii od zagajnika. W boju tym wzięła również samodzielny udział straż główna Nr. 1, przez co Japończycy w czterech kierunkach mogli razić Rosyan. Tymczasem świtało i ogień pojedyńczy stawał się coraz bardziej skuteczny. Około g. 5 rano nastąpił rozkaz do odwrotu na Tawuan. W tej chwili pojawiła się od Motienlina pomoc japońska; pułk Baba na czele dwóch kompanii w ca. 70 minut od chwili pierwszych strzałów przebył 5-kilometrową przestrzeń, w znacznej części pod górę — złączył się z komp. zerwową, strzelającą ze stoku około starej kaplicy, i zluzowawszy wszystkie inne, zmęczone bojem nocnym oddziały, rzucił się na czele 630 ludzi w pościg za dwoma batalionami (ca. 1300 ludzi, odliczając straty), uchodzących w porządku Rosyan. Pościg ten dotarł aż pod sam Tawuan i podczas niego ponieśli Rosyanie swe główne straty. Wyniosły one 13 ofc., 374 żołnierzy, w tej liczbie 97 zabitych. Straty japońskie obliczono na 18 zabitych, 40 rannych (2 ofc.).

Na tem się zakończyła zaszczytna walka batalionu japońskiego, zaskoczonego przez dwukrotnie przemagające siły Rosyan. Na starciu tem, jak w małem zwierciadełku, odbijają się wyraziście charakterystyczne cechy wojny rosyjsko-japońskiej, po obu stronach, i to zarówno w przygotowaniu taktycznem i w duchu wojsk, jak w planach i sposobach ich działań w polu.

II. UWAGI.

Sprzeczności. Charakterystyczne są sprzeczności, jakie zachodzą poszczególnymi opisami boju na Motienie. Generał angielski

Hamilton, świetny wojskowy i pisarz, nazajutrz po bitwie, otrzymał o niej informacye od sztabu japońskiego i bezpośrednich uczestników, oglądał miejsce, zrobił c r o q u i s etc. Jakież źródło mogłoby być wiarogodniejszem? Mimo to Hamilton myli się w rzeczach ważnych, co urzędowe opisy, raporty i t. p. stwierdziły: wieś Lishaputsa, ca. 2 klm. od japońskich placówek, na wschód od rozwidlenia dróg, gdzie Leszczycki zostawił swą tylną osłonę, nie mogła być terenem pierwszej walki z zaskoczoną placówką; informatorzy gen. H. najwidoczniej pomięszali bój na Motienie z jednoczesnem starciem placówki japońskiej z oddziałem Gornickiego we wsi Makumensa. Pomijam drobniejsze sprzeczności. W austryackim sztabowym opisie (Habermanna) główna chwila boju przedstawiona jest mylnie, bo, jak nieodwołalnie stwierdza sztabowe dzieło rosyjskie, atak zamierzony na nową kaplicę wykonała tylko jedna rota, inne wykręciły na „ura“ w fałszywym kierunku. Ale znów i sztabowy opis rosyjski grzeszy krótkością, nie cytuje dostatecznie raportów, nie zawiera szczegółów akcyi Gornickiego, jednem słowem jest ogólnikowy i niedokładny. A więc: same raporta, relacye bezpośrednich uczestników są mylne; znajdują się pod wpływem afektu; podniecenie i wrażliwość, żywsze w nocy, zacierają obraz wypadków w pamięci. „W działaniach nocą wojska są w najwyższym stopniu wrażliwe“. „Oryentacya w nocy jest nader trudną... Przypadek gra wielką rolę“.

Obsadzenie forpoczt. Odległość forpoczt na Motienie od japońskich sił głównych, 5 klm., oraz wewnętrzny ich dystans, ca. 2700 kroków, stanowią odległości maksymalne, por. Schmid, Takt. Handbuch 178, de Gruyther str. 24. W danym wypadku wymiar odległości był spowodowany: 1. potrzebą spoczynku i wygody dla sił głównych u podnóża gór, 2. koniecznością utrzymania, więc też obrony grzbietu gór, wreszcie 3. koniecznością oryentacyjną, której odpowiadał jedynie zachodni stok Motienu, z rozległym od kaplic widokiem w doliny. (Reg. sł. pol. p. 333). W myśl tychże względów linię obrony wyznaczono wzdłuż grzbietu, na zachodnim stoku, w linii straży głównych („kompanii forpocztowych“). Ocena u Habermanna: „Najzwartszem stanowiskiem dla rozwinięcia dla samodzielnej grupy forpocztowej jest oczywiście grzbiet, ciągnący od starej kaplicy do przełęczy Siaokao. Na tym więc grzbiecie umieszczono g r o s: 2 komp. przy kaplicy, jedną na wzgórzu o 1000 × na pół., jedną (16 p.) na Siaokao. (Reg. sł. pol. p. 363). Gdy jednak lewy flank pozycyi opiera się o las, a przeto jest niepewnym, a gdy w dodatku od strony lasu rozściela się obszerny widok, postąpiono celowo wystawiwszy tamże przodowy oddział (s t r a ż g ł. Nr. 2 u nowej kaplicy)“. Dalekie rozciągnięcie forpoczt było ułatwione warunkami: w terenie poprzecinanym w nocy jedyny kierunek podejścia, a więc i obrony stanowią drogi, w danym więc wypadku droga, na przełęcz wiodąca: por. de Gruyther str. 43. Czy jednak, wobec niemożności rozciągnięcia forpoczt jeszcze dalej i obsadzenia następnego nader

ważnego punktu, skrzyżowania dróg w Lishaputsa, należało rozciągnąć linię placówek tak daleko poza skraj lasu? czy nie należało w szczególności w nocy skrócić dystanse wedet i placówek od straży gł.? Odpowiedź na te pytania dała jap. komenda, cofnąwszy w nocy 4. VII. linię forpoczt na sam grzbiet. Główną przyczyną zaskoczenia była niedostateczność służby patrolującej. Nasz Reg. sł. pol. (p. 319) jasno i zwięźle określa, że konieczną jest ciągłość (regularne wysyłanie patroli) i zaleca także wysuwanie przed linię ubezpieczającą posterunków obserwacyjnych. Regulamin armii niemieckiej w rozdziale o patrolach pieszych na forpocztach (p. 258 sqq.) szczegółowo omawia ich służbę i przepisuje (p. 262), że „nocą dla wzmocnienia ochrony może się okazać celowem wysunięcie patroli przed linię stanowisk do specyalnych w terenie punktów". („Patrole stojące", odpowiadające naszym „posterunkom obserwacyjnym"). De Gruyther niemniej jest wymagający (str. 43): „bezpieczeństwo forpoczt zależy najzupełniej od sposobu, w jaki wykonywaną jest służba patrolująca".

Marsz w nocy. Marsz jest dwa razy przeszło powolniejszy, niźli w dzień; w danym wypadku — ca. 50 × na minutę. Trudną jest oryentacya: uczestnik marszu Gornickiego, Swieczin, opowiada, jak jasnem i łatwem było rano przejście wąwozu, wydające się niemożliwością przed dwiema godzinami. Oryentacya w terenie ograniczoną jest do dróg: wysyłanie ochron bocznych w tym marszu, zmierzającym do pospiesznego i zaskakującego ataku, było błędem. Marsz musiał być skoncentrowany, zebrany w kupę, i prowadzony, jeśli nie znano dobrze podejścia z boku, — to aż do chwili samego ataku wprost, po drodze. „Już wychodząc z Tawuanu byliśmy mocno zmęczeni", pisze jeden z uczestników. Wojska, mające być użyte do marszu w nocy, winny być wypoczęte i nakarmione; w przeciwnym razie wzrasta ich wrażliwość na nocne postrachy.

Walka nocna. (Reg. w. p. II. § 10). Celem akcyi rosyjskiej na Motienlinie był wywiad wzmocniony, czyli zmuszenie większych sił nieprzyjacielskich do rozwinięcia; środkiem miało być zajęcie kaplic. To ostatnie nie zostało spełnione i skończyło się na tem, iż 2 bataliony ros. cofnęły się ze stratami przed jednym baonem jap. Sił jap. pozatem nie ustalono; zaalarmowaniem nocnem podwyższono ich czujność przed bitwą nocną na tymże terenie dnia 17-go. Cel zamierzony nie został osiągnięty i to pomimo, iż Rosyanom powiodła się rzecz w walce nocnej główna: niespodziane zaskoczenie przeciwnika.

Bój nocny w lesie i w górach stawiał specyalnie duże wymagania: koniecznością było: założenie proste (§ 10, p. 214), jasne, określone i dokładne rozkazy (p. 214), objaśnienie wykonawców o celu przedsięwzięcia, konieczne wobec wątpliwej wartości rozkazów wydawanych w nocy (p. 215). W rozkazie dowodzącego nie było jasno i bezwzględnie nakazanem opanowanie grzbietu Motienu, a li tylko „pierwszego grzebienia", co mogło być rozumiane

dwojako; mimo dokładnej znajomości terenu nie było opracowane podejście, ani wyznaczony wyraźnie kierunek ataku. Nawet komendanci rot nie zdawali sobie najwidoczniej sprawy z tego, co robią. Wobec tego atak, jak się zaczął, tak stanął i tak się rozpełzł: instynktem, bez świadomej woli. W szczególności zupełnie nieobliczoną była kwestya przejścia z boju nocnego w bój dzienny; por. u Habermanna str. 21 sqq.; to właśnie przejście spowodowało nadmiar rosyjskich strat.

Działanie rosyjskie pod względem sztabowym nosi znamiona braku wyraźnej decyzyi i jasnego myślenia; pod względem taktycznego wykonania — znamię zupełnego braku samodzielności u oficerów i żołnierzy, zupełnego braku oryentacyi taktycznej. Skutkiem była, jak zwykle w takich razach, rzecz połowiczna — une action décousue (Hamilton). Braki dowództwa dopełnione brakiem samodzielnej myśli u podkomendnych, składały się tu, jak i w przebiegu wielkiej akcyi wojny na jedną całość — bezmyślną. Habermann cytuje odnośne przykazanie Fryderyka W.: „Im więcej przed bitwą o bitwie pomyślisz, tem więcej nieprzyjacielowi do myślenia dasz“. *Michał Sokolnicki.*

Zachodnie granice Rosyi pod względem strategicznym.

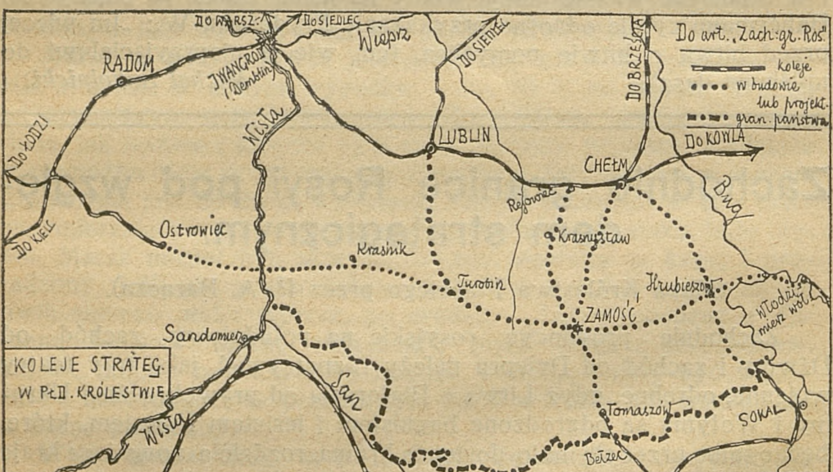
(Mapa Królestwa Polskiego przez P. A. Barącza).

Zachodnie prowincye rosyjskie na południowy zachód od Dźwiny i zachód od Dniepru należy rozpatrywać, jako trzy teatry wojenne, odrębne, gdyż Litwa z Białorusią od prawobrzeżnej Ukrainy i Wołynia są odgrodzone bagnistem i lesistem Polesiem, które, będąc samo przez się mało dostępną krainą, rozdziela powyższe kraje na odrębne tereny, słabemi nićmi z sobą tylko związane i mające wiele różnic w cechach charakterystycznych. Królestwo Polskie zaś, wchodząc w głąb granic państw niemieckiego i austryackiego i tylko swą ścianą wschodnią opierając się o Litwę i Ruś, stanowi trzeci — przedni teatr wojenny, znacznie się różniący pod wieloma względami od teatrów wojennych północno-zachodniego (wileńskiego) i południowo-zachodniego (kijowskiego).

I. Przedni teatr (Król. Polskie).

Terytoryum to, składające się z 9 gubernii Król. Polskiego (z wyłączeniem gub. suwalskiej, którą zaliczamy do teatru północno-zachodniego) stanowi nieprawidłowy kwadrat, mający z południa na północ około 360 klm. i tyleż z zachodu na wschód. Będąc znacznie wysuniętym wprzód i posiadając trzy fronty: na północy, zachodzie i południu, teren ten ma nadzwyczajne znaczenie

dla przeciwników i silna armia, w nim skoncentrowana, zajmując centralne stanowisko, stoi na najkrótszych drogach do Berlina i Wiednia, grozi flankowemu ruchowi zarówno Prusaków we Wsch. Prusach, jakoteż i armii austryackiej we wsch. Galicyi. Ominąć się w żaden sposób nie da i silnie zagraża komunikacyom przeciwników we Wsch. Prusach i Galicyi. Zagrażając jednak przeciwnikom w trzech różnych kierunkach, przedni teatr wojenny jest i sam narażony na napad przeciwników z północy, zachodu i południa i przy wyzyskaniu wyższej sprawności kolei pruskich i austryackich, gęstości ich sieci, oraz przy szybciejszem uskutecznieniu mobilizacyi prusko-austryackiej, jest ten teatr narażony na odcięcie na wschodzie przez marsz armii austryackiej w kierunku Rawa-Chełm-Brześć, przy jednoczesnem wiązaniu Rosyan na innych frontach i przez marsz armii pruskiej w kierunku tegoż Brześcia ze Wsch.



KOLEJE STRATEG. W PŁD. KRÓLESTWIE.

Prus od Ełku lub Oleska. Koncentryczny ten atak przeciwników może zamknąć armię rosyjską w przednim teatrze wojennym lub też spowodować szybkie jej wycofanie się na wschód. Zanim przejdziemy do rozpatrzenia różnych ewentualności wtargnięcia przeciwników do przedniego teatru wojennego, pokrótce poznajomimy się z niektóremi ogólnemi danemi tegoż teatru pod względem obronnym.

W latach ośmdziesiątych ub. stulecia Rosya uskuteczniła budowę całego systematu fortecznego na rzece Wiśle i jej dopływach podług planu gen. Hurki, ówczesnego wielkorządcy Król. Polskiego; plan polegający na wykorzystaniu dogodnego systematu rzecznego Wisły i jej dopływów prawobrzeżnych i stworzenia z tego rejonu fortecznego podstawy operacyjnej przeciw Prusom i Au-

stryi. Skoncentrowana tam armia warszawska miała się bronić aż do czasu ukończenia mobilizacyi w głębi Rosyi i koncentracyi armii rosyjskiej celem przejścia do działań zaczepnych. Po wojnie japońskiej jednak w sferach wojskowych rosyjskich zapatrywano się sceptycznie na wartość fortec wogóle i wziął górę pogląd, że przedni teatr wojenny, jako zbyt wysunięty, obronić się nie da, że może zostać odciętym już przed ukończeniem ogólnej mobilizacyi rosyjskiej i postanowiono linię obronną przenieść dalej na wschód, na linię Niemna i Bugu. Ilość wojsk w przednim teatrze zmniejszono, przenosząc cały korpus na Ural. Twierdze warszawska i dęblińska miały być skasowane, innych twierdz umocnienie zaniedbano — przedni teatr wojenny miał być opuszczonym przez Rosyan i odpór Prusakom i Austryakom miał być dany dopiero na linii twierdz Kowna, Grodna, Ossowca, Brześcia, szeregu fortyfikacyi wołyńskich i Podola rosyjskiego.

Ostatnie chwile jednak przyniosły znaczne zmiany i jesteśmy świadkami, że Rosya powraca do dawnego planu gen. Hurki, a nawet go pogłębia, żeby być bardziej przystosowaną do pożądanej ofensywy przeciwko Austryi. Jesteśmy świadkami gorączkowej budowy kolei na Rusi, wiele linii kolejowych na całem zachodniem pograniczu jest w przygotowaniu. Na terenie Królestwa wchodzą tu w grę linie: a) Nowo-Gieorgiewsk (Modlin)-Płońsk-Płock; według informacyi pułk. Hola w *„Petermans Mitteilungen“* budowa rozpoczęta; według naszych przeprowadzono tylko trasę, buduje się zaś lokalne kolejki wojskowe wewnątrz fortecy modlińskiej. Linia ta, obok istniejącej Warszawa-Łowicz-Włocławek-(Toruń) służyłaby ofensywie przeciw fortecy toruńskiej. W związku z tem zgromadzono wielkie parki oblężnicze w Modlinie i Warszawie. b) Lublin (wzgl. Chełm)-Zamość-Tomaszów-(Bełzec); linia ta nie wyszła dotąd ze stadyum przygotowań, ze względu na stanowisko „czarnosecińców“ chełmskich, którzy obalili projekt pierwotny, domagając się pierwszeństwa linii Chełm-Zamość jako głównej nad odgałęzieniem Lublin-Zamość; nadto wykonanie projektu uzależniono od innego, szerszego, przewidującego połączenie zagłębia dąbrowieckiego z donieckiem przez Ostrowiec-Zamość-Hrubieszów-Włodzimierz Woł. Całokształt strategicznych kolei w gub. lubelskiej i chełmskiej ma wyglądać jak następuje: Chełm-Zamość-Tomaszów (Bełzec); odnogi: Chełm-Hrubieszów-Sokal; Rejowiec-Krasnystaw-Zamość; Lublin-Zamość. Linie te służyć mają ofensywie na Przemyśl i Lwów. W ogólności zaś na rok bieżący przeznaczono na budowę kolei 130.000.000 rb. z tego $^1/_5$ część na zachodnie prowincye, czyli że przeszło 300 wiorst kolei ma być zbudowane na zachodzie Rosyi w bież. roku. Gorączkowo wznoszone fortyfikacye na Wołyniu i Podolu, zwiększenie w ostatniej

chwili armii warszawskiej o jeden korpus przy rozlokowaniu go na lewym brzegu Wisły[1]), różne zarządzenia wojskowo-administracyjne i inne wiadomości, jakie stamtąd otrzymujemy, wskazują, że Rosya powróciła do dawnego planu obrony czynnej przedniego teatru wojennego i pała żądzą przygotowania się do ofensywy przeciwko Austryi przedewszystkiem, uwzględniając tylko z konieczności pewne zobowiązania względem swej sojuszniczki Francyi odnośnie do Prus.

Uwzględniając zaszłe już zmiany, rozpatrzymy ewentualne linie operacyjne przeciwników, wkraczających do przedniego teatru wojennego, oraz ten systemat obronny rosyjski, przeciwko któremu skierują się działania przeciwników.

Powierzchnia teatru wojennego stanowi naogół równinę falistą, wzniesioną nieco na południu wyżynami małopolską i lubelską. Wszystkie te wzniesienia są nieznaczne, dla ruchów wojsk wielkiego wpływu mieć nie mogą i mają tylko taktyczne znaczenie. Większe natomiast znaczenie dla przedniego teatru wojennego mają rzeki i błota. Dopływy prawobrzeżne Wisły: Bug, Narew, Biebrza i Wieprz, przez swój kierunek biegu prostopadły do kierunku linii operacyjnych przeciwnika, wytwarzają wraz z odcinkiem średniej Wisły — obronne *place d'arme,* które pozwala skoncentrowanej tam armii warszawskiej działać przeciwko ruchom flankowym armii austryackiej i pruskiej. Ten *place d'arme* ma również trzy fronty, lecz osłonięte z północy Biebrzą, Narwią i Bugo-Narwią, z zachodu Wisłą i z południa dolnym biegiem rzek Wieprza i Tyśmienicy oraz błotami włodawskiemi. Fronty tego *place d'arme* są ufortyfikowane na północy fortecą Ossowiec, osłonami mostowemi *(tête de pont)*: Łomży, Ostrołęki, Rożana, Pułtuska i twierdzami Zegrze i Modlin; na zachodzie Warszawa, na południu Iwangród (Dęblin) zamykają drogi na *place d'arme* z północy, zachodu i południa i stanowią podstawę obrony czynnej i działań zaczepnych Rosyan.

Armie pruskie i austryackie, wkraczające na przedni teatr wojenny, mogą mieć na celu tylko ofensywę przeciw ufortyfikowanemu *place d'arme* na prawym brzegu Wisły.

Celem opóźnienia marszu przeciwników siły rosyjskie na lewym brzegu Wisły powiększono, poczyniono pewne zmiany dyslokacyjne, przygotowano się na zachodnim froncie do biernej obrony na linii Bzury i Rawki i w otwartej luce koło Tomaszowa Rawskiego porobiono umocnienia polowe, takież umocnienia poczyniono

[1]) W ogólności dokonywa teraz Rosya podniesienia swej siły zbrojnej o 5 korpusów armii, z czego po 1 przeznaczono na okręgi warszawski i kijowski, 2 na wileński, 1 na Kaukaz. Korpusy 2 dotąd wystawione: 1 w warszawskim a 1 w wileńskim okręgu wojennym, złożono z samych oddziałów starej formacyi, wziętych z korpusów, stojących w głębi Rosyi; przyczem tamte korpusy mają stopniowo odtworzyć odebrane im jednostki.

koło Miechowa celem osłony znajdującego się tam tunelu na linii kolejowej, na froncie południowym dla tejże obrony biernej przygotowano Zamość; spodziewając się zaś nieprzyjaznych wystąpień ze strony ludności polskiej, na żądanie Francyi przeznaczono po 1 dyw. piechoty i 1 dyw. jazdy ze wszystkich korpusów, znajdujących się w przednim teatrze wojennym, na utrzymanie kraju w ryzach posłuszeństwa. Wszystko to razem wziąwszy ma na celu utrzymanie się tak długo przed naporem przeciwników, aż zgromadzenie wielkich mas wojskowych, podwożonych kolejami z głębi Rosyi, da możność przejścia do działań zaczepnych.

Dostęp do południowego frontu owego *place d'arme* prowadzi przez górzyste nieco i znacznie zalesione południe Lubelskiego w 6—7 dziennych przemarszach. Pewną przeszkodę stanowić tu będzie zły stan dróg, psutych zresztą przez cofającą się, rozlokowaną na całem południu przedniego teatru wojennego, kawaleryę XIV. korpusu rosyjskiego. Linię obronną stanowi dolny Wieprz i Tyśmienica z oparciem się na twierdzę Dęblin przez Kock, Niewęgłosz i wzdłuż błot włodawskich do Bugu. Tutaj należy się spodziewać uporczywej obrony Rosyan. Podejścia na wschodzie do tej linii na długości Łęczna-Chełm-Dorohuzk leżą po groblach i haciach błot tam się znajdujących. Z opanowaniem południowego frontu otwiera się droga w samo centrum fortecznego rejonu i do Brześcia.

Zachodni front stanowi Wisła, szeroka na $^1/_2$ klm. w tym odcinku i głęboka na 5 stóp, stanowi też znaczną przeszkodę i posiada właściwości, nie sprzyjające urządzeniu przeprawy, do czego potrzebne są znaczne środki przewozowe. Zajęcie jednak Warszawy pozwala się przeprawić w najdogodniejszych warunkach. Od granicy do frontu zachodniego jest kilkanaście dziennych przemarszów. Wysunięte przed ten front wojska rosyjskie mogą nieco opóźnić przemarsz wkraczających, zajmując dogodne aryergardowe pozycye, których dostarcza Warta z łańcuchem jezior na północy od niej, następnie błotnista Bzura wraz z Rawką oraz górny bieg Pilicy w miejscowościach górzystych i lesistych. Całe południe, zawarte między rzekami Pilicą i Wisłą, jest górzyste wzgl. wyżynne, obfituje w lasy i posiada wiele w znaczeniu taktycznem dogodnych pozycyi aryergardowych (dla obrony biernej), które pozwalają powstrzymywać i opóźniać marsz armii austryackiej i pruskiej, z południa i zachodu tam wkraczających. Taką jest naprz. pozycya koło wsi Morawica i miasteczka Chęciny o półprzemarszu dziennego od Kielc.

Północny front stanowi Bugo-Narew, Narew i Biebrza. Wszelkie przeprawy tutaj są zamknięte w fortyfikacyach i osłonach mostowych *(tête de pont)* Modlina, Zegrza, Pułtuska, Rożana, Ostrołęki, Łomży i twierdzy Osowieckiej. Dostępy do tego frontu prowadzą przez miejscowości bagniste i lesiste, rzadkie drogi gruntowe są nadzwyczaj złe i stanową długie *défilé* leśne po groblach

i haciach torfowisk, bagien i lasów. Najdogodniejsze podejścia są na północ od Łomży, od Szczucina z przeprawą przez Narew koło Wizny lub też skuteczniejsze głębokie obejście tego frontu przez marsz od Ełku na Augustów-Jastrzębno na południe ku Brześciowi.

Koncentryczne uderzenie Prusaków z północy, przy osłanianiu się od Grodna i Kowna i Austryaków z południa na Brześć, przy osłanianiu się we Wsch. Galicyi, zmusza Rosyan do wycofania się z przedniego teatru wojennego, przy uporczywej zaś obronie zamyka ich zupełnie i odcina od wschodu.

Opanowanie zaś przedniego teatru wojennego i oparcie się na sympatyach i współdziałaniu ludności tego kraju wytwarza dla napastników nadzwyczaj dogodną sytuacyę i pozwala na rozpoczęcie dalszych szczęśliwych operacyi przeciw teatrom północno- i południowo-zachodnim. *Kr—n.*

Rozwiązanie zadania aplikacyjnego.

(Założenie i szkic w nr. 1. „Strzelca").

Redakcya otrzymała, oprócz projektu autora, 14 wypracowań.

Warunki konkursu, ogłoszone w 1 nr., przewidywały 1 nagrodę za wypracowanie najlepsze (Schmida „Taktisches Handbuch", albo Grippenkerla „Listy taktyczne", po ros. lub niem.).

Od p. pułkownika H. Schmida, autora „Taktisches Handbuch", otrzymaliśmy w darze 2 egzemplarze najnowszego wydania (1914), tej znakomitej encyklopedyi taktycznej, oddającej nieocenione usługi zarówno przy pracy szkolnej, jak w służbie; p. pułkownik Schmid przeznaczył je na nagrody za rozwiązanie naszych zadań aplikacyjnych. Pozwalamy sobie złożyć szan. ofiarodawcy na tem miejscu serdeczne podziękowanie. Otrzymanych egzemplarzy użyjemy, jako nagrody drugiej i trzeciej.

O wydanie orzeczenia i przyznanie trzech nagród uprosiliśmy ob. J. Piłsudskiego.

Podajemy niżej:

I. Orzeczenie,

II. projekt autora,

III. wypracowanie, wyróżnione pierwszą nagrodą.

I. ORZECZENIE.

Byłem zaproszony przez redakcyę „Strzelca" do rozstrzygnięcia konkursu na rozwiązanie zadania aplikacyjnego, pomieszczonego w nr. 1. pisma. Podając niżej sąd mój i ocenę, uważam za swój obowiązek przedstawić czytelnikom sposób mego postępowania jako sędziego i motywy orzeczenia. Uważam to za potrzebne, gdyż ogromna część autorów przez sam sposób rozwiązywania zadania

usuwała swoje prace z pod poważnej oceny. Mianowicie, wielu z nich odniosło się do rzeczy, jak do rozwiązania szarady czy zagadki, wysilając się na odgadnięcie jedynej jakoby możliwej decyzyi podp. B., która w suppozycyi istnieć musi w głowie czy to autora zadania, czy sędziego konkursu.

Rzadko zdarza się na wojnie, aby istniała wyraźna konieczność jedynego jakiegoś rozstrzygnięcia, a i w tym wypadku szczegóły mogą być rozmaite. W wypadku zaś szczególnym, jaki nam został dany przez założenie zadania aplikacyjnego nr. 1, podpułkownik B. miał bardzo szerokie pole dla wyboru swej decyzyi, nie będąc w niczem związanym przez swych przełożonych, a względnie bardzo mało przez nieprzyjaciela. Tymczasem autorzy rozwiązań, którzy przystąpili do pracy według systemu szaradowego, wysilając się na o d g a d n i ę c i e jedynego jakiegoś ukrytego rozwiązania, najczęściej nie zmusili siebie do przepracowania w szczegółach wyników swej decyzyi i po za samą decyzyą i mniej lub więcej szeroką motywacyą nie dali nic albo bardzo mało.

Przedewszystkiem więc usunąłem z konkursu wszystkie prace, które nie dały odpowiedzi na którekolwiek z pytań postawionych przez autora zadania. Usunąłem je jako nie odpowiadające wymogom konkursu.

Następnie zostały usunięte i te prace, które dawały w i ę c e j niż tego wymagało zadanie. U autorów takich rozwiązań decyzye podpułk. B. nie ograniczają się jedynie decyzyą i zarządzeniami o godz. 10·30 wieczorem, czy w najbliższych po tej chwili minutach. Idą oni dalej w przyszłość i nieraz drobiazgowo opisują działania oddziału w ciągu całej nocy, a nawet nazajutrz rano. Wyznam, że osądzenie takich rozwiązań wymyka się najzupełniej z pod mojej skromnej kompetencyi, ograniczonej ramami danych o działaniach nieprzyjaciela do godziny 10·30; nie mogłem iść za autorami, którzy niewiadomo dlaczego nie krępując siebie, krępowali w swych myślach działania nieprzyjaciela. Naturalnie, że autorowie takich rozwiązań stwarzać musieli założenia nowe, przez zadanie nr. 1. nie dane, i w tej „historyi przyszłości", tak zgubnej dla każdego wodza wogóle, a wodza małych oddziałów w szczególności, mogli postępować źle czy dobrze, ale na własną odpowiedzialność, wymykającą się z pod mego sądu i opinii. Dodam, że niektóre z takich rozwiązań usuwałem z konkursu z żalem, gdyż skądinąd miały one wiele cennych i dobrych stron i szczegółów.

Resztę prac przedstawionych oceniałem w sposób następujący. Do czterech pytań, danych przez zadanie, dodałem jeszcze punkt dodatkowy: formę rozstrzygnięcia zadania. W pracy wojennej każdego naczelnika zarządzenia, wynikające z decyzyi powziętej, muszą wylewać się w formę wyraźnego rozkazu dla podwładnych. Każde więc z pięciu pytań kwalifikowałem notą cyfrową, oznaczającą ilość punktów otrzymanych przez rozwiązującego zadanie.

Przytem brałem pod uwagę w pytaniu 1-em (decyzya i moty-

wy) przedewszystkiem jedność motywacyi — ogromna n. p. większość rozwiązujących zadanie, pomijała w motywacyi wszystkie albo niektóre ciemne strony swego położenia jak to: brak kontaktu z siłą główną, niepewność rezultatów boju pod Dąbrową i możliwość działań ze strony odpartych ku wschodowi kompanii czerwonych. W pytaniach 2, 3 i 4 szło mi o logiczny związek decyzyi z zarządzeniami, brak opuszczeń w stosunku do poszczególnych jednostek podwładnych, rozrzucanie sił własnych względnie małych, wreszcie błędy taktyczne wykonania. Co do formy wreszcie, bezlitośnie dyskwalifikowałem wszelkie „zrobiłbym“, „powiedziałbym“, wszelkie opisy, zamiast wyraźnych rozkazów.

Decyzye wszystkie — z wyjątkiem jednej, o której niżej — wypadły zgodne z sytuacyą i zamiarami autora: przerwanie komunikacyi telegraficznej i kolejowej w okolicy Ząbkowic i atak nocny lub o świecie na Ząbkowice lub Gołonóg. Chociaż osobiście wolałbym Gołonóg, nie brałem pod uwagę mego osobistego rozwiązania przy kwalifikacyi, uważając, że atakowanie Ząbkowic jest rozstrzygnięciem dopuszczalnem w zupełności.

Przy takiej ocenie najwięcej punktów otrzymały prace, podpisane jak następuje:

1) ob. Herwin (Kraków)
2) ob. Ferdynand (Kraków)
3) ob. Brzoza (Stanisławów)
4) ob. Iskra (Lwów).

Pracę jednak ob. Herwina, najpełniejszą i najlepiej ułożoną, zdyskwalifikowałem w zupełności, dla powodów następujących.

Ob. Herwin, rozgniewany na autora zadania, że nie nawiązał w ciągu całego dnia kontaktu z siłami głównemi pod Dąbrową i stracił czucie z nieprzyjacielem, odpartym na wschód, prawdopodobnie pod Sławków, oraz za to, że „suggerował“ atak na Ząbkowice, na przekorę mu rozwiązał zadanie w ten sposób, że nakazał oddziałowi podp. B. iść rano na pomoc głównym siłom pod Dąbrowę. Decyzyę tę rozwiązał konsekwentnie w dobrze ułożonych rozkazach dla oddziału. Zarazem jednak motywacya zamiaru podp. B. dopuszcza i atak nocny, nawet podaje, nierozwinięte zresztą w rozkazach, sposoby jego wykonania.

Wobec polemiczności zatem samej pracy i dwoistości rozwiązania (chociaż nie rozwiniętej w szczegółach) nie mogłem się zdecydować na przysądzenie jej nagrody. Pozostała mi zatem ostateczna kwalifikacya.

1) Ob. Ferdynand (Kraków).
2) Ob. Brzoza (Stanisławów).
3) Ob. Iskra (Lwów).

Dodam, że projektu rozwiązania, przedstawionego poza konkursem przez autora założenia, nie brałem najzupełniej w rachubę.

J. Piłsudski.

II. Projekt autora.

(Uwaga: wszystkie godziny, podane w rozkazach, są **nocne**).

A. STRONA NIEBIESKA.

1) Zamiar ppułk. B.

Atak nocny baonem strzelców na Ząbkowice; zaalarmowanie patrolami Gołonogu; przerwanie komunikacyi telegraficznej i telefonicznej a) między Tuczną Babą a Ząbkowicami, b) Ząbkowicami a Gołonogiem.

(1a.) Motywacya.

W myśl założenia baon stanowi oddział samoistny, operujący wzdłuż toru kolei warsz.-wiedeńskiej; wobec braku łączności z główna siłą, pełnia odpowiedzialności za dalsze działania spoczywa nadal na dowódzcy. Pomyślny przebieg działań 4. kwietnia usunął na razie bezpośredniego przeciwnika, tj. oddział czerwony, osłaniający połudn. odcinek kolei; stąd rozległa możność inicyatywy. Przebieg działań zaś głównych sił własnych i przeciwnika stawia oddział w bok od lewego skrzydła czerwonych, naprzeciwko ich rezerwy głównej oraz stacyi władowania (z Niemców do Dąbrowy 6 km., z przyst. Strzemieszyce do Dąbrowy 6½ km., do Gołonogu niesp. 6 km., do Ząbkowic niesp. 6 km. — wszystko w prostej linii). Stąd obowiązek energicznego wkroczenia w przebieg toczącej się bitwy.

Obowiązkiem niewątpliwym i nieodwłocznym przerwanie komunikacyi między rezerwą przeciwnika, a stacyą władowania oraz jego tyłami strategicznymi (zerwanie drutów między Tuczną Babą a Ząbkowicami i Ząbkowicami a Gołonogiem, uszkodzenie toru na płn. od Ząbkowic). Do rozważenia atak na wroga; kwestya czasu i przedmiotu ataku, orąz sił, których ma się użyć. Za odłożeniem działań do rana przemawia znużenie własnych wojsk (jednak od 6—7 godzin pełnią tylko służbę wywiadowczą, ubezpieczającą i obozową). Natomiast wyraźnie nierozstrzygnięty przebieg bitwy, oraz możliwość niespodziewanych decyzyi ze strony przeciwnika, zwłaszcza z brzaskiem dnia (przewaga jazdy, jej szybkość poruszeń i słabość w nocy, możliwość wznowienia działań przez oddział odrzucony ku wsch.), nakazują pośpiech; więc atak nocny.

Przedmiot wskazany a) przez ocenę sytuacyi. Znaczna siła nieprzyjacielska stoi w Gołonogu bez udziału w bitwie (tak wynika z otrzymanych raportów); zapewne główna rezerwa, spętana przez nasz ruch od Płd. Część tej siły, 1 szw. i 1 komp., odeszła do Ząbkowic; to już osłona odwrotu. Wróg zdaje się myśleć o przerwaniu bitwy i przeniesieniu się w pobliże zagrożonego klucza strategicznego (Ząbkowice). Druga ewentualność: że wróg ma dosyć sił do rozstrzygnięcia bitwy i może część ich wydzielić dla osłony tyłów, mało prawdopodobna wobec dotychczasowego biegu wydarzeń (bój leśny na Wsch. od Dąbrowy wskazuje na zachowanie do ostatka inicyatywy przez naszą siłę główną). Stąd najważniejszym przedmiotem ataku klucz strategiczny, Ząbkowice; z jego owładnięciem prawdopodobne odrzucenie wroga na Płn.-zach., ku granicy państwa. b) Wobec niemożebności nocnych wywiadów przedmiotem ataku najlepszym jest najlepiej rozpoznany poprzednio. Takim są co do sił wroga oraz ich rozkładu Ząbkowice (gotowi przewodnicy).

Wobec braku danych co do sił wroga w Gołonogu (mają być znaczne) atak na Gołonóg niebezpieczny, natomiast pożądane związanie wroga silnym alarmem.

Kwestya siły musi być rozstrzygnięta w myśl zasady możliwego zachowania ich w całości i niemięszania jednostek. Do napadu nocnego potrzebny żołnierz najlepiej wyćwiczony; pożądane niezwłoczne obsadze-

nie Ząbkowic dużą siłą — więc cały baon. Wolni strzelcy w boju nocnym niepewni, mogą uledz jego wrażeniom; obejmą nieodzowną osłonę tyłów (Strzemieszyce-Niemce) od strony Sławkowa, Gołonogu, Dąbrowy.

Uboczne zadanie — zerwanie komunikacyi i zaalarmowanie Gołonogu — spełnią patrole; najlepiej wolni strzelcy (znają okolicę) z przydaniem i pod kierunkiem saperów.

2) Zarządzenia ppułk. B.

1 .Komendant oddziału. Niemce, komenda oddz., 4. kwietnia, g. 10 m. 45. Do ofc. inspekcyi, dowódzcy forpoczt, dowódzców kompanii, dow. saperów, lekarza baonowego, podofc. prowiant. i dow. taboru — ustnie przez adjutanta baonu.

„Na godz. 12 przygotować wojsko do wymarszu. Wydać żołnierzom porcyę normalną na dzień jutrzejszy. Uzupełnić amunicyę. Konie juczne taboru idą z wojskiem. Powózki odejdą rano. Godz. 11 m. 30 meldować się po rozkazy; por. od saperów S_1 zaraz do mnie".

2. Do kap. C. w Strzemieszycach. **Pisemnie** — przez ordynansa, drogą polną, kłusem i galopem; duplikat cyklistą wzdłuż toru.

Godz. **11** m. **40** mają stać **na przystanku 2 patrole** po 10 l., **1 patrol** 20 l.; dobrać najodważniejszych, dobrze znających okolicę; pożądani monterzy, mechanicy, metalowcy. Dowództwo obejmą **wysłani stąd podoficerowie.** O godz. **11** m. **30** tutaj zaufany oficer **po rozkazy.**

3. Godz. 10 m. 50. Do por. S_1, dow. saperów, ustnie.

„Nieprzyjaciel toczy bitwę pod Dąbrową z naszą siłą główną; rezerwy w Gołonogu; 1 komp. i 1 szw. cofnięte do Ząbkowic. My rozstrzygniemy bitwę nocnem uderzeniem na tyły przeciwnika. Patrole saperskie dokonają przerwania komunikacyi nieprzyjacielskich. Staranny dobór dowódzców! Patrol Nr. 1 przez Łosień w kierunku Tucznej Baby; w pobliżu tej miejscowości tor uszkodzić. Patrol Nr. 2 ominie Gołonóg leśn. drogami; zerwać druty na Płd. Ząbkowic bez alarmowania wroga. Patrol Nr. 3 polną drogą na Zach. Strzemieszyc do toru miedzy Gołonogiem a Dąbrową; zerwać druty. Odwrót na Strzemieszyce. Eskorta z wolnych strzelców, Strzemieszyce przystanek, godz. 11 m. 40; patrol Nr. 1 ludzi 20, Nr. 2 i 3 po 10; meldować się u kap. C. Hasło? Odzew? Rozkaz powtórzyć! Dalszy rozkaz dla plutonu w rozkazie ogólnym; meldować się g. 11 m. 30. Jest godz. 11".

4. Godz. 11 m. 15. Do GM. A. pod Dąbrową (przez patrol ofc., zaufaną osobę cywilną, przebranego oficera itp. — tylko ustnie).

„Baon strzelców dotarł wczoraj 4. kwietnia do Strzemieszyc gdzie złączył się z nim oddział wolnych strzelców kap. C. Oddziały czerwonych, wysunięte w kierunku Granicy, odrzucone na Sławków.

Nieprzyjaciel zajmuje rezerwą Gołonóg; 1 komp. i 1 szw. cofnął pod noc do Ząbkowic, gdzie przygotowane trzy pociągi.

Ja uderzam około g. 3 w nocy na Ząbkowice; kap. C. pozostaje w Strzemieszycach; patrolami alarmuje Gołonóg.

Powtórzyć!

Znak umówiony: . . . .

Ruszać zaraz!"

5. Godz. 11 m. 30. Ppułk. B. rozkazuje w obecności: ofc. inspekcyi, dow. forpoczt, dow. komp., dow. saperów, por. W. z oddz. wolnych strzelców, adj. baonu. Tylko ustnie.

Dyspozycya na noc na 5. kwietnia . . . .

1. Nieprzyjaciel . . . (jak w rozkazie ustnym dla por. S_1).

2. Od naszej siły głównej odcinają nas patrole jazdy nieprz.; stąd brak kontaktu. Przypuszczam, że inicyatywa jest nadal po stronie

naszych. Nasz oddział wolnych strzelców w Strzemieszycach. Nasze patrole wysunięte w kierunku Tucznej Baby, Ząbkowic, Gołonogu dla przecięcia komunikacyi.

3. Nasz baon uderzy tej nocy na wroga w Ząbkowicach, odcinając odwrót jego siły głównej.

4. Baon ustawi się w kolumnie czwórkowej, czoło u wejścia na polną drogę Niemce-Strzemieszyce, godz. 12 w porz. następującym:

Komp. 1, 2, $^3/_4$ 3, 4.
Saperzy.
Konie juczne i wierzchowe.
Lekarz baon. i sanitaryusze.
1 sekcya z komp. 4.

5. Pozostają w Niemcach do g. 4 rano:

Ofc. inspekcyi por. I.
$^1/_4$ komp. 3 (pl. pełniący wartę główną).
Jeńcy.
Dow. taboru z wozami.
Lekko ranni, zdolni do marszu.
O godz. 4 rano wymarsz do Strzemieszyc; meldunek kap. C.

Ranni i chorzy, niezdolni do marszu zostają w Niemcach w szpitalu pod odpowiedzialnością zarządu.

6. Oddz. wolnych strz. osłania nadal st. k. ż. w Strzemieszycach i przystanek tamże od Sławkowa, Łosienia, Ząbkowic, Gołonogu, Dąbrowy. Oddział strzeże rannych, jeńców, taboru. O godz. 3 m. 30 patrol ofc. woln. strz. zaalarmuje udanym napadem załogę czerw. w Gołonogu. Utarczkę przeciągnąć do g. 5 zrana.

Kap. C. stara się o nawiązanie kontaktu z siłą gł.!

7. Wszyscy ofc. i żołnierze, idący na wroga, białe przepaski przez lewe ramię!

Znak rozpoznawczy: 2 lekkie stuknięcia w kolbę!
Hasło niezmienione: bagnet.
Odzew jak dot.: Będzin.

8. Tajemnica co do celu marszu. Cisza zupełna. Latarek nie świecić. Strzelanie wzbronione. Broń rozładowana. Działamy bagnetem. Przewodnicy do mnie.

9. Moimi zastępcami są: kap. K_1, kap. K_2.

10. Regulować zegarki. Jest g. 11 m. 45. Rozejść się."

B. STRONA CZERWONA*).

a) Zarządzenia rotmistrza Y.

Rotm. Y., Ząbkowice dworzec, 4/IV. g. 8 m. 30, rozkazuje w obecności oficerów szwadronu, ustnie.

„Nieprzyjaciel atakuje Dąbrowę, opanował Strzemieszyce, ale może pojawić się zewsząd. Ludność wroga.

My stanowimy osłonę stacyi węzłowej Ząbkowice. Kompania nasza kap. Z. ma nadejść z Gołonogu z tem samem przeznaczeniem, poczem kap. Z. obejmuje komendę nad całością.

Nasza siła główna broni Dąbrowy, rezerwa w Gołonogu.

Plutony 1. i 2. mego szw., por. Y_2, samoistna placówka na stacyi! Do służby pieszej zsiąść z konia! Kwatera, dom alarmowy i warta główna w gł. budynku. Warty podwójne u wjazdów, wejść, przy pocią-

---

*) Co do założenia dla tej strony i jej zarządzeń por.: Cardinal v. Widdern Der kleine Krieg, 1/III, 157—188: szwadron jazdy i kompania piechoty zaskoczone przez wolnych strzelców w Ablis, w nocy na 8-go października 1870.

gach, lokomotywach, magazynach. Nikogo nie wypuszczać w żadnym kierunku. Przybywających aresztować. Zatarasować dojazdy i wejścia.

W budynkach przygotować nocleg dla 1 komp. l. 200. Zarekwirować ze wsi żywność dla siebie i piechoty. Wziąć zakładników, których wskażą żandarmi.

Piesze patrole co 15 m. po 3 odgałęzieniach toru.

Za nadejściem kap. Z. raportować. Po zwolnieniu odmaszerować na fwk. Ząbkowice do szwadronu.

Plutony 3. i 4., por. Y_3, jako ofc. insp.; tutaj konie pl. 1. i 2. i niefrontowi; kwatera na fwk. Ząbkowice. Przygotować nocleg, żywność, furaż dla szwadronu. Wejścia zatarasować, warty podwójne. Co 30 m. konne patrole na 3—4 km. w kierunku Gołonogu, Strzemieszyc, Łosienia, Tucznej Baby. Idących ode wsi zawracać.

Hasło jak przedtem!

W razie alarmu plutony spieszone bronią stacyi; reszta szw. zbiórka konno na placu folwarcznym.

Ja za 30 m. udaję się stąd na fwk.

Wachmistrz żandarmski do mnie!

Rozejść się!"

b) Zarządzenia kapitana Z.

Kapitan Z., Ząbkowice dworzec, 4/IV. g. 10 m. 30, rozkazuje w obecności por. Y_2 oraz oficerów swej kompanii — ustnie.

„Nieprzyjaciel . . . (jak w rozkazie rotm. Y.

Kompania ze szwadronem rotm. Y. stanowi osłonę tej stacyi węzłowej. Ja obejmuję komendę nad całością!

Nasze wojska pod Dąbrową i w Gołonogu.

Moja komp. zajmuje na noc kwatery w zabudowaniach stacyi.

Por. Z_2 z 1. plut. służba forpocztowa! Patrole regularnie we wszystkich kierunkach. Strzedz stałymi posterunkami wyjść ze wsi w stronę Strzemieszyc, Łosienia, Zagórza, Huty-Antoniowa. Gołonogu. Nikogo nie wypuszczać ze wsi! Przybyszów aresztować!

Ppor. Z_3, $^1/_2$ 2 pl., warta gł. tutaj na dworcu. Objąć służbę por. Y_2. Szyldwachami pieszymi zluzować warty!

Szwadron rotm. Y. zostaje na fwku; nadal patrole konne; co 10 m. patrol przez wieś! Por. Y_2 godz. 11 zbiera swój półszw. spieszony — odmarsz na fwk.

W razie alarmu zbiórka przed gł. budynkiem! Obrona stacyi. Szwadron współdziała od zewnątrz!

Ja nocuję w gł. budynku.

Hasło jak dotąd. Rozejść się!"

III. Wypracowanie, odznaczone pierwszą nagrodą.

A. STRONA NIEBIESKA.

1. Zamiar ppułk. B.

Ppułk. B. zamierza przerwać w nocy połączenie telegraficzne między Dąbrową, a Ząbkowicami, o świcie zaatakować batalionem Gołonóg, zostawiwszy w Strzemieszycach oddział strzelców jako rezerwę.

(Jeżeli siła główna poniesie pod Dąbrową klęskę, sytuacya będzie w zupełności stracona; obowiązkiem naszym jest dopomódz sile głównej do zwycięstwa.

Droga przez Gołonóg pozwala nam odciąć przeciwnikowi odwrót; atak na Gołonóg może być wykonany dopiero o świcie, bo nie mamy żadnych wiadomości o sile i rozkwaterowaniu tamtejszego oddziału.

Zebrawszy strzelców, jako rezerwę w Strzemieszycach Wielkich (okolica przystanku), możemy ich — w miarę jak sytuacya się wyjaśni —

użyć do ataku na Ząbkowice, do wsparcia ataku na Gołonóg, do wsparcia siły głównej pod Dąbrową. W tym punkcie chronią oni również batalion i siłę główną przed ewentualną ingerencyą oddziału odrzuconego 4/IV. na wschód, z którym kontakt straciliśmy.

Przerwanie linii telegr. między Dąbrową a Ząbkowicami może mieć nieocenione następstwa — opóźnienie rozkazu o odjeździe pociągów, o niszczeniu dworca kolejow. i t. d. — dokonane może być łatwo przez patrole strzelców, bo ci okolicę znają.

Nęcący jest atak na Ząbkowice, ale przedsięwzięcie wobec niejasnej sytuacyi pod Dąbrową jest zbyt ryzykowne).

2. Zarządzenia ppułk. B. po g. 10 m. 30.

1) Niemce 4/IV. g. 10 m. 35. Rozkaz dla oddziału strzelców.

1. O nieprzyjacielu nowych wiadomości niema; kontaktu z siłą główną nie nawiązano.

2. Batalion i oddział strzelców pozost. na noc w Niemcach i Strzemieszycach.

3. Batalion wyrusza o godz. 4 z Niemców przez Strzemieszyce Wielkie na Gołonóg, celem wyparcia tamtejszego oddziału i wsparcia siły głównej pod Dąbrową.

4. W nocy ma oddział strzelców prowadzić wywiady dla stwierdzenia siły i rozkwaterowania oddziału w Gołonogu i wysłać patrol dla zniszczenia telegrafu między Dąbrową a Ząbkowicami.

5. O godz. 5 m. 30 oddział strzelców skoncentruje swoje siły w Strzemieszycach Wielkich w okolicy przystanku i utrzymując kontakt z batalionem ma patrolować w kierunku Sławkowa, Tucznej Baby, Ząbkowic i Dąbrowy.

6. Bagaże batalionu pozostają w Strzemieszycach pod opieką strzelców.

2) Godz. 10 m. 45. Rozkaz dla batalionu.

1. Główne nasze siły walczyły dzisiaj do wieczora pod Dąbrową, w Gołonogu silny oddział piechoty i konnicy nieprzyjacielskiej; w Ząbkowicach szwadron kawaleryi i kompania piechoty. Kontaktu z siłą główną i oddziałem odpartym na wschód nie nawiązano.

2. Batalion ma stać jutro o godz. 3 m. 55 w kolumnie marszowej na drodze Niemce-Strzemieszyce czoło kompania 1. przy wejściu do wsi. Zbiórka musi być dokonana w zupełnej ciszy i spokoju.

3. Bagaże batalionu idą do Strzemieszyc Wielkich z kolumną i w Strzemieszycach pozostaną pod opieką oddziału strzelców.

(Ppułk. B. wydaje rozkaz najpierw dla oddziału strzelców, aby kapitan C. miał dość czasu na zoryentowanie się i wydanie odpowiednich zarządzeń, tembardziej, że rozkaz dojdzie do niego za pół godziny od chwili wydania. Wiadomości o nieprzyjacielu ma od kap. C., dlatego w rozkazie nie powtarza. Wymarsz batalionu naznacza na godz. 4, aby o świcie o g. 5 stanąć pod Gołonogiem. Koncentracya oddziału strzelców naznaczona na g. 5 m. 30, bo oddział ten jest w ścisłym kontakcie z nieprzyjacielskim oddziałem w Gołonogu, można go zatem zebrać dopiero wtedy, kiedy od działań przeciwnika jest zabezpieczony. Bagaże pozost. na razie w Strzemieszycach pod osłoną strzelców, bo batalionowi zawadzałyby, pozostawić ich w Niemcach nie można ze względu na kawaleryę oddziału odrzuconego na wschód).

B. STRONA CZERWONA.

a) Rozkaz rotmistrza Y. dla szwadronu. Zabkowice 4/IV. Godz. 8 m. 30.

1. O przeciwniku żadnych wiadomości niema.

2. Szwadron zajmuje kwatery w folwarku.

3. Podoficer X. i 6 żołnierzy z plut. 1. zajmują dworzec i pilnują drogi do Gołonogu aż do przybycia kompanii kap. Z., która obejmuje służbę ochronną.

4. Połowa plut. 1. jako pogotowie na folwarku wysyła co 2 godziny patrol z 2 ludzi do Łosienia.

b) Rozkaz kapitana Z. dla kompanii. Ząbkowice 4/IV. Godz. 10.

1. O przeciwniku żadnych wiadomości niema.

2. Kompania zajmuje kwatery w Ząbkowicach w pobliżu dworca, szwadron kawaleryi zajął kwatery we folwarku.

3. Sekcya 1. plut. 1. wystawi wartę stacyjną z 1. podof. i 3. żołnierzami; reszta sekcyi stanowi pogotowie.

4. Sekcya 2. 3., 4. pl. 1. pełnić będzie służbę forpocztową pod komendą por. A.

5. Ja znajduję się w domu a.

6. Plac alarmowy na wschód od dworca przy wejściu do wsi.

c) Rozkaz kap. Z. dla komendanta forpoczt. Ząbkowice, 4/IV. Godz. 10 m. 5.

1. O przeciwniku wiadomości żadnych niema.

2. Pluton 1. sekc. 2. 3. 4. ma wystawić forpoczty marszowe na drogach Ząbkowice-Strzemieszyce Wielkie (droga przez las), Ząbkowice-Strzemieszyce Małe, Ząbkowice-Łosień. 4. żołnierzy ma stale przebywać na dworcu. Reszta stanowi pogotowie forpoczt; wysyła co 2. godz. ronty sprawdzające i patrole w kierunku Strzemieszyc Wielkich i Małych na drogach chronionych forpocztami. Drogę do Łosienia patroluje szwadron kwaterujący we folwarku, dla utrzymania łączności z oddziałem w Gołonogach co 2 godz. patrol z 2 ludzi.

3. Hasło: Mikołaj.

(Grupa wysłana do Ząbkowic nie ma żadnych danych o nieprz., ani o własnem zadaniu[1]), przychodzi na miejsce późno, tak, że oryentowanie się w terenie wykluczone. Z tych powodów wystawia tylko forpoczty marszowe, co zresztą w takim terenie wystarcza. Cały ciężar ubezp. spoczywa tu na służbie patroli. Kawaleryę umieszczono we folwarku, bo tam znajdzie wygodne pomieszczenie cały szwadron i w razie ataku nocnego na kompanię będzie miała czas przygotować się na odparcie przeciwnika; do służby forpocztowej jej nie wciągnięto, aby ludzie i konie na rano wypoczęły, zresztą teren i warunki atmosferyczne nie pozwalają na użycie kawaleryi w nocy. Kompania rozkwaterowała się w pobliżu dworca, ponieważ ten jest najważniejszym objektem w Ząbkowicach).

Przegląd rzeczy wojskowych.

Sprawy organizacyjne.

Rozkazem z dnia 13. kwietnia b. r. zatwierdzony został „Regulamin służby wewnętrznej“, który stanowi początek nowego wydawnictwa p. t. „Ustawa strzelecka“. Projekt wydawnictwa „Ustawy strzeleckiej“, oraz wydrukowana obecnie jej część opracowane zostały w sztabie głównym naszej organizacyi. W myśl porozumienia się naszego z organizacyą Dru-

---

*) Przypuszczenie mylne, nieuzasadnione gołosłownością otrzymanego rozkazu. Rotmistrz Y i kap. Z wiedzą, że należeli do rezerwy siły głównej, walczącej pod Dąbrową (odległość 3·5 km) i że tuż na południe pod Strzemieszycami (3—4 km) rozbito oddział czerwonych; muszą wiedzieć o istnieniu buntowników. Wobec tego zaś ich zarządzenia są zupełnie niewystarczające!

żyn strzeleckich będą regulaminy, wchodzące w skład „Ustawy strzeleckiej“ obowiązywać w obu organizacyach i pojawiać się w dwu wydaniach: dla Związków strzeleckich i osobno dla Drużyn strzeleckich.

Równocześnie z wejściem w życie „Regulaminu służby wewnętrznej“, zaprowadzono rozkazem okólnym z 5. maja 1914, Nr. 81, w organizacyi Związków strzeleckich odznakę służbową dla oficerów (oraz plutonowych, kompanijnych, komendantów szkół, oddziałów i t. d.) i podoficerów (sierżantów, kaprali). Odznaką tą będzie dla oficerów czerwony, dla podoficerów zielony sznur z gwizdawką. Odznakę służbową mają nosić oficerowie (podoficerowie) w wypadkach przewidzianych przez „Regulamin służby wewnętrznej“, ponadto zaś w polu, w czasie pełnienia służby wartowniczej, oraz wszędzie tam, gdzie oficerowie (podoficerowie) występują wraz z uszykowanym oddziałem.

Korespondencye.

Z życia naszych organizacyj wiejskich.

Sułkowice, w maju.

Rok szkolny 1913—14 odznacza się w Okręgu krakowskim silnym rozrostem organizacyi prowincyonalnych i uparządkowaniem ich na wzór lwowskiej i krakowskiej. Większość starszych oficerów związkowych pracuje w obwodach wiejskich, wprowadzając jednolitość organizacyjną i szkolną, a tę ostatnią umożliwia znakomicie przystosowany do tego program naszych szkół wojskowych. Wciąż powstają nowe organizacye w najbardziej nawet zapadłych kątach, stare zaś wzmacniają się i podnoszą stopniowo do typu szkoły podoficerskiej, szczególniej w okolicach, gdzie są chłopi bardziej światli. Młodzież wiejska chętnie garnie się pod nasze znaki, a stan dyscypliny jest naogół dość wysoki. Łaczenie kilku, lub kilkunastu organizacyi wiejskich w obwód i poddanie ich wspólnej komendzie dało również dobry wynik: rozpoczęła się praca jednolita zaprowadzono ścisłą kontrolę, wzrósł znacznie poziom wiedzy, a co najważniejsze, obwody mogą wspólnemi siłami materyalnemi swych oddziałów wyekwipować się tak, jak żadna poszczególna organizacya tego uczynićby nie była w stanie, n. p. powstają wspólne zbrojownie, zapasy amunicyi, patrole sanitarne (Myślenicki — Sułkowicki), oddziały saperskie (Brzeźnicki), przyczem zorganizowuje się racyonalne dojeżdżanie instruktorów z Krakowa. Ilość umundurowanych wciąż wzrasta, dochodząc w niektórych organizacyach do 90%, nie mówiąc już o czapkach z orzełkami, w które są zaopatrzeni prawie wszyscy ćwiczący.

Ważną bardzo rzeczą są wspólne ćwiczenia obwodowe w których bierze udział znaczna ilość żołnierzy. Ludzie zbliżają się, przyzwyczajają się do porządku w większej masie, szarże korzystają bardzo wiele. W dniu 3. maja odbył się cały szereg takich ćwiczeń po obwodach. Połączone obwody Sułkowicki i Myślenicki — odbyły takie ćwiczenia całodzienne wraz z oddziałem z Bieńkówki i półkompanią, wyznaczoną przez obwód Skawiński. Zbiórka wypadła dobrze, oddziały nawet najbardziej oddalone, jak Górna Wieś, Leńcze, Skawina, przybyły punktualnie. Obecny na ćwiczeniach Komendant Okręgu dał zadanie taktyczne: jedna kompania osłania odwrót cofającego się oddziału, dwie inne wykonują pościg. Po ćwiczeniach odbyło się omówienie, poprawienie błędów i podniesienie stron dobrych. Po powrocie do Sułkowic — obiad z kotła na koszt obwodów. Tu panował porządek wzorowy: batalion podczas krótkiego spoczynku posilił się, ilość jedzenia została przez kucharzy dobrze obliczona. Na za-

kończenie dnia tego wygłosił ob. dr. S. wykład o powstaniu Kościuszkowskiem i Konstytucyi 3. maja, podkreślając że najdogodniejszym sposobem czczenia wielkich rocznic jest ćwiczenie polowe, sposobienie się do przyszłej walki o wolność. Wykład odbył się na Rynku sułkowickim pod gołem niebem i przysłuchiwało mu się dużo publiczności. Wzruszającą niespodziankę zrobiły małe dzieci szkolne, „braciszkowie i siostrzyczki", które odśpiewały przed i po wykładzie pieśni narodowe. Po wykładzie oddziały wyruszyły do swych wsi.

Podnieść tu muszę znaczną zdolność naszych oddziałów do marszów długich i po terenie górzystym, uciążliwym. Taki np. oddział Skawiński w porządku wzorowym odbył dnia tego około 60 klm. drogi, przyczem zdarzył się tylko jeden wypadek otarcia nogi i to nieznaczny.

Wielką zaporą w naszej pracy na wsi jest ubóstwo obwodów: dużo dałoby się zrobić, gdyby więcej było środków materyalnych. Ale rozpędu, ochoty i zdolności na szczęście nie brak, a to potrafi i tę ostatnią przeszkodę przezwyciężyć.

R—n.

OD REDAKCYI.

1. Numer ten, podobnie jak poprzedni, zawiera 2½ arkusza druku, 8 stron ponad objętość normalną. Zmiana ta, podyktowana interesem służby, nie jest stałą i nie wiąże wydawnictwa na przyszłość.

2. Z powodów technicznych (rysunki) nie mogliśmy w tym numerze zamieścić dalszego ciągu pracy ob. W. Sikorskiego „Karabiny maszynowe". Podobnież odwleka się, z przyczyn od nas niezależnych, dalszy druk pracy ob. Białobrzeskiego. Odłożyć musieliśmy z żalem do następnego numeru cały obszerny dział „Wiadomości o armii rosyjskiej", jak w ogóle przeważną część „Przeglądu rzeczy wojskowych".

3. Zeszyt następny, wakacyjny, za miesiące lipiec i sierpień, w objętości podwójnej i w zdwojonej cenie (60 hal.), ukaże się około 25. czerwca. Zamknięcie numeru 16. czerwca.

Od Administracyi.

Wobec licznych skarg z powodu niedochodzenia zeszytów „Strzelca" do rąk prenumeratorów, prosimy
1. reklamować numery nie otrzymane do 5-go każdego miesiąca;
2. upominać się o nie na poczcie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: EDWARD RYDZ.

Popierajmy własny przemysł!

Koncesyonowana Szkoła i pracownia wyrobów trykotarsko-sportowych

„PRZĄDKA“

Lwów, ul. Stryjska 20.

Poleca gotowe lub na zamówienie wyroby przepisane dla P. T. Strzelców, Skautów, Sokoła i t. p. Towarz. z najlepszego materyału po następujących cenach:

STRZELECKIE:

Wielkość	Nr. 1 i 2	2 i 4
Świtery zamknięte	12·80	13·—
Świtery otwarte (zapinane) .	13·50	14·—
Sztylpy polowe	4·20	4·20
Rękawiczki zimowe . . .	2·20	2·20
„ „ grube .	3·—	3·—

SKAUTOWE:

Wielkość	Nr. 1 i 2	3 i
Świtery zamknięte męs. . . .	11·50	12·—
Świtery damskie (żakiaty) .	16·—	17·—
Sztylpy	3·—	3·40
Szale mniejsze	2·50	3·50
Rękawiczki zimowe męskie .	1·80	1·80
„ „ damskie	1·60	1·60

Z materyału zmięszanego z bawełną CCMC.

Świtery zamknięte	10·—	11·—
Świtery otwarte	11·—	12·—
Sztylpy polowe grubsze . .	3·40	3·60
„ „ z bawełną .	2·80	3·—

Świtery zamkn. męskie . .	9·—	10·—
Sztylpy z bawełną	2·70	2·80
Skarpetki z bawełny mocnej	1·—	1·—

Dla myśliwych i narciarzy specyalne:

Z wełny natłuszczanej:

Sztylpy	5·50	6·—
Rękawice z 1 palcem długie	4·—	4·50
	krótkie	długie
Skarpetki specyalne	1·40	1·70
	krótkie	długie
Skarpetki z najl. tłust. wełny	2·20	2·50
	cieńsze	grubsze
Czapki zimowe	3·—	4·—

Z najlepszej wełny:

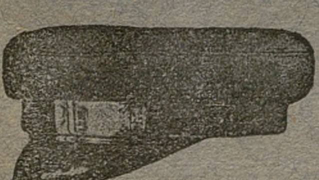
Kominiarki	4·—	4·50
Kamizelki myśliwskie . . .	16·—	18·—
„ bez rękawów . .	12·—	14·—
Rękawiczki grube z palcami	3·—	3·50

Prócz wymienionych wyrabia pracownia wszelkie inne artykuły w zakres trykotarstwa wchodzące.

Dla Towarzystw daje na żądanie 3 miesięczny kredyt i 5% opustu od cen powyższych. — Zamówienia wykonuje terminowo i nader starannie.

Nie tandeta — Wyrób solidny, trwały — Nie tandeta.

Popierajmy własny przemysł!



Czapki strzeleckie, maciejówki sportowe i studenckie najtaniej w pracowni

JAN WITTMAN

Lwów, Łyczakowska 15.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Prenumerata wynosi:

Rocznie: 3·60 kor. — 4·80 fr. — 4 Mk. — 4 szyl. — 1 dolar.
Półrocznie: 1·80 kor. — 2·40 fr. — 2 Mk. — 2 szyl. — 50 ct. amer.

Zeszyt pojedynczy 30 hal.

Dla władz i członków organizacyi Polskich Związków Strzeleckich prenumerata i cena numerów zniżona.

Ogłoszenia całostronnicowe na 4 str. okładki: kor. 60,
na innych stronach i w tekście kor. 50.
Mniejsze podług osobnego cennika.

Konto P. K. O. 139.277.

Administracya otwarta w dni powszednie od g. 4—6.
Kierownik pisma względnie jego zastępca urzęduje w soboty godz. 4—5.